Nr. 280. We Lwowie Piątek dnia 7. Grudnia 1877. Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie [illegible] marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków; do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Zgromadzenie wyborców lwowskich

dnia 5go grudnia.

Sala ratuszowa przepełniona. Galerje nabite publicznością.

Przewodniczący p. Dąbrowski. Wzywam p. Goldmana, aby zdał szan. zgromadzeniu sprawę z czynności tak ściślejszego, jak obszerniejszego komitetu,

P. Goldman. Wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa komitet obszerniejszy, przystępując do wypełnienia zadania nań włożonego, przedewszystkiem polecił komitetowi ściślejszemu, ażeby się zastanowił nad programem wyborczym, ułożył taki program, obejmujący dążności nasze w obecnej chwili, ażeby ułożył program, któryby był miarą dla kandydatów, jacy nam mają się przedstawić, celem osiągnięcia krzesła poselskiego w radzie państwa. Następnie polecono komitetowi ściślejszemu, ażeby się zastanowił nad kandydatami i ażeby przedstawił komitetowi obszerniejszemu tych, a względnie tego kandydata, którego uważa za najodpowiedniejszego, ażeby w obecnych okolicznościach mógł zająć krzesło poselskie w Radzie państwa z miasta Lwowa. Komitet ściślejszy przystępując do wypełnienia zadania swojego, wypracował program wyborczy, który też przez komitet obszerniejszy jednomyślnie przyjętym został. (Mowca odczytuje program w całej osnowie, który to program doznaje w zgromadzeniu najlepszego przyjęcia).

Gdy ta część zadania załatwioną została, przystąpił komitet do drugiej części swojego zadania, tj. do kandydatów. W pierwszym rzędzie, ze względu na obecne okoliczności i potrzeby obecnej chwili, uważał komitet za najodpowiedniejszego kandydata na krzesło poselskie z miasta Lwowa księcia Adama Sapiehę. Wystósował w tym celu telegram, wzywając go do kandydowania. Na ten telegram otrzymał komitet odpowiedź telegraficzną, w której książę Sapieha pisze: zdrowie nie pozwala mi powrócenia do Wiednia przed wiosną. Niepodobieństwem jest mi zatem przyjąć zaszczytu reprzentowania miasta Lwowa. W chwili tak ważnej i znaczącej potrzeba wam męża silnego duchem i ciałem. Przyjmijcie szczere podziękowanie itd.

Po tym telegramie nadszedł od księcia Sapiehy list następującej treści:

Szanowni panowie! W tej chwili odebrałem telegram, w którym imieniem komitetu przedwyborczego stolicy naszej ofiarowano mi uprzejmie kandydaturę na posła do Rady państwa. — Telegramem też zaraz odpowiedziałem na ręce szanownego waszego prezesa, że niestety tego zaszczytu przyjąć nie mogę, bo jestem chory, i przed późną nawet wiosną nie wolno mi będzie wrócić do kraju.

W innych czasach możebym nie oparł się pokusie zajęcia tak zaszczytnego stanowiska, pocieszając się nadzieją, że choć nie zaraz, to za kilka miesięcy będę mógł oddać się pracy i pełnić tak ważny obowiązek. — Ale dzisiaj, kiedy się ważą losy Europy, kiedy lada chwila sprawa nasza najdroższa może stanąć na porządku dziennym, kiedy nareszcie przyszłość państwa, z którem związani jesteśmy, może się okazać bardziej zagrożoną, jak innych, mówię, dzisiaj sumiennie tylko ten może wasz mandat przyjąć, który silny na duszy i ciele od pierwszej zaraz chwili wstąpić gotów w szeregi.

Nie występując jako kandydat, na tembym zakończyć powinien. Nie weźmiecie jednak panowie za złe, jeśli obok szczerego wyborcom „szczęść Boże" w trudnem a tak ważnem zadaniu, moich słów kilka tu dodam. — Z radością nie małą widzę, że jeżeli jeszcze nie kraj cały, to przecież dziś znaczna jego część, a w każdym razie stolica uznaje potrzebę zerwania z dotychczasową polityką delegacji. — I zaprawdę czas już, a w tak ważnych chwilach piekąca nawet potrzeba rzucić drogi, któremi nas wiedziono, na których prawie zaprzepaszczano wiarę w przyszłość, i utracono poważne stanowisko, które dlatego właśnie, żeśmy Polacy, w początkach życia konstytucyjnego reprezentacje nasze zajmowały.

Rzucono nam dewizę „przy Austrji i z Austrją," a sprytnie bardzo nie dodano „przez Austrją." A jednak tylko z tym dodatkiem przyjętą być mogła, jeżeli karłowaty i śmieszny patrjotyzm galicyjski nie miał zastąpić patrjotyzmu polskiego.

Nazwano politykę tę utylitarną czyli mającą przynosić namacalne korzyści i tak też zeszliśmy w szukaniu korzyści materjalnych, że o wyższych, całość narodu obchodzących, zapomniano.

Ziarno to niezdrowe nie mogło z drowego wydać owocu, upadliśmy w oczach własnych, a mali dla siebie, mniejszymi jeszcze staliśmy się dla innych. I ta reprezentacja, jeżeli zechce porównać bezstronnie stanowisko jakie lat temu jeszcze dziesięć zajmowała z dzisiejszem, czyż nie przyzna, że upadła i to z wysoka.

Delegacja, której zdania tyle razy z ciekawością słuchano, z którą wchodzono w rokowania i układy, o której głosy ministerstwa się ubiegały, czyż jej ten tytuł się jeszcze należy, czy rząd, czy stronnictwa jakie na nią się jeszcze oglądają, z nią choćby poważnie chcą mówić. I nie mogło też stać się inaczej, skoro owe „przy Austrji i z Austrją" w ten sposób tłumaczono, że mamy popierać każdy rząd, byle rządem był i póki jest rządem. Le roi est mort, vive le roi! to był program bezwarunkowo stosowany do Schmerlinga, Belcredego, Giskry, Hohenwarta, Auersperga.

Świat, a nawet politycy, tylko zasady uszanują i tylko z zasadami w kompromisa wchodzą, tylko zasadom ustępstwa robią. Nie dziwić się też, że skoro raz poznano tę naszą politykę, rząd nie troszczy się o nas, bo wie, że póki jest rządem nami rozporządza, stronnictwa nie oglądają się na nas, bo wiedzą, że byle do władzy doszły i tak nas na swe rozkazy mieć będą.

Kto raz był w delegacji, z nią jako tako ważne przebył chwilę w Wiedniu, niech powie, czy tak nie jest, czy może przesadzam. Upadliśmy więc i dobrowolnie zrzekliśmy się stanowiska, na którem nie tylko prowincji, ale i sprawie ogólnej można było przynieść korzyści. Czy przynajmniej w Austrji i dla Austrji zajęto godne i pożyteczne stanowisko?

Nie — i to stanowczo nie. Tak samo jak interesa polskie wymagały oparcia czynności delegacji na zasadach, tak samo interesa Austrji w tej polityce od wypadku do wypadku nie mogły pożytku znaleźć. Dla tego, który niezawodnie najwięcej musi dbać o przyszłość monarchji, możemy być czasem wygodnem narzędziem, ale nigdy jednym z filarów, na którychby się oparł. Ten w różnych chwilach z różnemi stronnictwami rokować będzie, u różnych rady lub pomocy szukać będzie, a w chwilach trudnych nie pomyśli nawet o tych, których tylko za narzędzie używał.

Strach przejmuje panowie, gdy się zważy w jak smutnym stanie zastają nas dzisiejsze wypadki. Trzeba mieć silną wiarę w przyszłość naszą, żeby nie poddać się obawie, że za późno się ocknęliśmy. Jakiejże to rozwagi potrzeba dzisiaj przeprowadzając wybory, jakich gwarancyj szukać dziś muszą wyborcy w tym, któremu zaufać mają.

Stolica nasza wiem, że zadaniu temu podoła i wierzę, że teraźniejszym wyborem powiększy w delegacji zastęp ludzi, którym może już tylko kilku współpracowników brakuje do pchnięcia polityki naszej na drogę nową i zbawienną.

Darujcie panowie nie powołanemu tych kilka uwag i zechciejcie przyjąć wyrazy czci i poważania.

Rzym 28. listopada. *A. Sapieha.*

Otrzymawszy od księcia Sapiehy taką odpowiedź, widział się komitet zmuszonym wrócić do początku swojego zadania tj. do zastanowienia się nad możliwymi kandydatami do objęcia opróżnionego krzesła poselskiego z miasta Lwowa do Rady państwa. Komitet ściślejszy zaprosił przeto następujących sześciu obywateli, ażeby zechcieli stanąć przed wami celem złożenia wyznania wiary politycznej i sposobu swego zapatrywania na obecne wypadki i ażebyście panowie! mogli powziąć sumienne przekonanie, kto z naszych współobywateli najgodniej potrafi nas zastąpić w ważnej tej chwili. Panowie ci, są: P. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej;* Antoni Małecki, profesor uniwersytetu; p. Henryk Rewakowicz, redaktor *Dziennika Polskiego;* p. Tadeusz Romanowicz, naczelnik biura statystycznego miasta Lwowa; p. profesor Radziszewski i rektor uniwersytetu p. Węclewski. Panowie: Węclewski, Radziszewski i Małecki, że kandydatury obecnie nie przyjmują, odpowiedzieli w słowach następujących:

Świetny komitecie!

Że świetny komitet raczył zwrócić uwagę na mnie i uznał mię za godnego zasiąść w Radzie państwa we Wiedniu i zastępować stolicę kraju, już to samo dla mnie nader wielkim, ale w największej części niezasłużonym wcale jest zaszczytem.

Wezwaniu tak zaszczytnemu jednak kandydowania o krzesło poselskie w żaden sposób jako człowiek sumienny zadosyć uczynić nie mogę i nie powinienem. Nigdy nie zajmowałem się polityką. Oddany zawsze całkowicie i wyłącznie obowiązkom i pracy zawodu nauczycielskiego, a nadto będąc od niedawna dopiero obywatelem galicyjskim bardzo niedostatecznie obeznany jestem ze stosunkami i potrzebami kraju.

Gdy przeto jako profesor uniwersytetu mogę i — zdaniem mojem — nawet potrafię jedynie pracować z jakąkolwiek korzyścią dla dobra kraju, nie powinienem opuszczać tego stanowiska. W przeciwnym razie popełniłbym grzech; gdyż to, cobym jako Polak, zasiadając w Radzie państwa, zdziałał dobrego, nie mogłoby pójść wcale w porównanie z działaniem mojem nauczycielskiem.

Raczy zatem świetny komitet uważać tłumaczenie moje za dostateczne, uniewinnić nieobecność moją jako nie kandydującego o krzesło poselskie i odpowiedniejszą na tak zaszczytne dostojeństwo przeznaczyć osobistość.

Z wyrazem najgłębszego uszanowania piszę się Dr. *Zygmunt Węclewski.*

Wielmożny Panie!

Szanownem pismem z dnia dzisiejszego raczyłeś mię WPan zawiadomić o życzeniu świet. komitetu, ażebym i ja także na walnem zgromadzeniu jako kandydujący wystąpił i wyznanie mojej wiary politycznej wyborcom złożył. Jakkolwiek wezwanie to poczytuję za nader dla mnie zaszczytny objaw zaufania i życzliwości szanownych członków komitetu: to jednak nie mając zamiaru kandydowania do wiedeńskiej Rady państwa i w ogóle nie będąc w tem położeniu, bym tam większą połowę roku zdala od robót moich rozpoczętych i z niepowetowanym dla nich uszczerbkiem mógł spędzać, nie pozostaje mi jak tylko Wgo Pana upraszać, abyś powyższą niestawienia się mego przyczynę wraz z uprzejmem podziękowaniem za zwrócenie na osobę moją uwagi świetnemu komitetowi do wiadomości udzielić raczył.

Przyczem miło mi załączyć zapewnienie wysokiego poważania, z jakiem zostaję. *A. Małecki.*

Wielmożny panie!

Listem Wielmożnego pana z dnia 4. grudnia b. r. zawiadomiony zostałem, iż przedwyborczy komitet ściślejszy postanowił mnie wezwać do kandydowania o krzesło poselskie w wiedeńskiej Radzie państwa, z miasta Lwowa. — Przesyłając wyrazy podziękowania i wdzięczności Szanownemu komitetowi, który w chwili tak ważnych wypadków dziejowych raczył swą uwagę zwrócić na moją osobę, — z żalem muszę oświadczyć, iż zaszczytnemu jego wezwaniu zadosyć uczynić nie mogę z tego głównie powodu, iż według mego sumiennego przekonania, nie mógłbym pogodzić obowiązków profesora, i przełożonego pracowni naukowej w uniwersytecie Lwowskim, z obowiązkami posła do Rady państwa, która przez większą część roku obrady swoje odbywa w Wiedniu.

Proszę przytem przyjąć zapewnienie winnego uszanowania z jakiem mam zaszczyt pozostać prof. dr. *Bronisław Radziszewski.*

W ten sposób pozostało tylko trzech kandydatów: PP. Dobrzański, Rewakowicz i Romanowicz, którzy dziś będą mieli zaszczyt stanąć przed Szanownem zgromadzeniem, by złożyć wyznanie wiary politycznej. Komitet dziś jeszcze otrzymał następujący komunikat wyborców:

Ponieważ w niektórych kołach wyborców podnoszono między innemi także kandydaturę p. dra Ludwika Wolskiego, a dr. Wolski jest obecnym, przeto podpisani wyborcy upraszają pana przewodniczącego, aby zaprosił p. dra Wolskiego do zabrania głosu i do przedłożenia zgromadzonym wyborcom sposobu w jaki się na sytuację i na zadanie posła do Rady państwa zapatruje. Lwów dnia 5. grudnia 1877.

Podpisani: *Dr. Marceli Madeyski, St. Niemczynowski, Edward Błotnicki, dr. Karol Benoni, dr Jan Fried, Jakób Pipes, Karol Wild, dr. Filip Zuker, F. Zima.*

Następnie na zakończenie swego sprawozdania odczytał p. Goldmann znaną już z dzienników odpowiedź dra Juljana Czerkawskiego na zapytanie wystosowane do niego, kiedy złoży mandat.

Dr. Zgórski. Sprawozdaniu sekretarza z czynności komitetu przyklasnęliście panowie, iż komitet ten poszedł dalej, niż tego wyborcy żądali i ułożył program. Wnoszę, aby program ten ułożony przez komitet ściślejszy, a jednomyślnie przyjęty przez komitet obszerniejszy zgromadzenie wyborców uznało jako swój.

Dr. Opolski. W komitecie ściślejszym miałem zaszczyt postawić kandydaturę księcia Adama Sapiehy, która też jednomyślnie przyjętą zosłała. Słyszeliście panowie, że książę kandydatury tej przyjąć nie może. List dopiero co odczytany daje miarę wartości jego kandydatury, stanowi jego wyznanie wiary politycznej, którą panowie przychylnie przyjęliście. Korzystam z tej sposobności by postawić wniosek: Szanowne zgromadzenie wyraża ubolewanie z powodu, iż brak zdrowia nie pozwala księciu Sapieże na teraz przyjąć kandydaturę i wyraża życzenie i nadzieję, że w najbliższym czasie nie będzie się wahał reprezentować miasto Lwów w Radzie państwa (Brawo i oklaski)

P. Joles po dłuższem umotywowaniu stawia wniosek: Zgromadzenie wyborców wysłuchawszy list p. dra Juljana Czerkawskiego przechodzi nad nim z oburzeniem do porządku dziennego.

Dr. Różański przemawia przeciw temu w tak ostrych i nieparlamentarnych wyrazach sformułowanemu wnioskowi.

Przy głosowaniu zgromadzenie znaczną większością przyjmuje wnioski dra Zgórskiego i dra Opolskiego, a jednomyślnie odrzuca wniosek p. Jolesa.

Pierwszy z zaproszonych kandydatów wystąpił p. Dobrzański. (Mowę jego przerywaną częstemi oklaskami podamy w przedruku z *Gazety Narodowej*)

Mowa Rewakowicza Henryka.

Szanowni panowie! Za czasów inkwizycji świętej, kiedy ad maiorem dei gloriam krocie wyprawiano na tamten świat do królestwa niebieskiego, a to w interesie hierarchji królewskiej i duchownej, istniała, jak panom wiadomo, tortura, a pomiędzy przyrządami torturowymi, które nam dziś pokazują zbieracze starożytności, znajduje się przyrząd pewien, na który w języku polskim nie ma nawet nazwy, bo Polacy tortur we właściwem znaczeniu nie mieli. Po niemiecku przyrząd ten nazywał się „Schweigkappe." Podług konstrukcji tego przyrządu nazwałbym go obręczem milczenia. Była to bowiem kombinacja dwóch obręczy; jeden okalał głowę przez, a drugi w pionowym kierunku. Oba te obręcze za pomocą śrub ściskały głowę i szczęki człowieka tak dalece, że ten nie tylko mówić, ale nawet jęknąć nie mógł.

We współczesnych kronikach znajduje się wzmianka, że właśnie ten przyrząd tortury należy do rzędu najokropniejszych i do najbardziej męczących. Widać, że pogwałcenie prawa mowy, tej pierwszej cechy człowieczeństwa, musi być najboleśniejszem dla ludzkości. Pojmuję, szanowni panowie, jeżeli despoci przez długie wieki, pragnęli tłumić i hamować możność wyrażenia swobodnej myśli, ale nigdy pojąć nie zdołam, jak można się tego prawa mowy dobrowolnie zrzekać i dobrowolnie z niego rezygnować. Otóż szanowni panowie, w sytuacji takiego człowieka torturowanego jest dzisiaj Polska. Wprawdzie ona nie dobrowolnie zrzeka się prawa mowy, owszem z całych piersi domaga się głosu, ale usta ma ściśnięte — i to przez kogo? — przez tych właśnie, którzy są do tego powołani, aby byli ustami tego narodu.

Jakaż tego przyczyna? kto winien? gdzie jest winowajca? Od pierwszego mego wystąpienia na trybunie lwowskiej, oświadczyłem, że jestem zwolennikiem wyznawstwa własnej winy. I dziś powtarzam: My winni jesteśmy — my sami! Do tego my! należą dwie strony: sprawca główny i jego pomocnik. Kto jest sprawcą głównym? Sprawcą głównym jest partja, która się nazywa vulgo konserwatywną, a która oddawna nurtując, w ostatnich dopiero czasach jawny sztandar wywiesiła. Partja stoi tradycją dawnego możnowładztwa i wyobrażeniem, że ciągle jeszcze sama jedna stanowi naród. Jakież są cechy tej partji? I pod tym względem, panowie, nie będziecie z mej strony w błędzie, ani w żadnej tajemnicy pozostawieni.

Dwukrotnie już z tej samej trybuny miałem sposobność charakteryzować wszystkie obyczaje i wszystkie wady tej partji, w oddziaływaniu jej na wewnątrz, jak i na zewnątrz naszego kraju, i dlatego dzisiaj ograniczę się na bardzo szczupłej tylko wzmiance w tym względzie, bo brak czasu. Na wewnątrz stara się ona owładnąć wszystkie posady główne, wszystkie naczelne miejsca, z których rządzić może, kierować losami kraju ewentualnie wpływać na losy narodu, a wybitną cechą jej postępowania jest egoizm kastowy.

Powołuję się pod tym względem na świadectwo p. Dobrzańskiego, który tak samo przeszłego roku ją nazwał i scharakteryzował, jak ja to uczyniłem przed 3ma laty, przyznał bowiem, że mamy do czynienia w Sejmie z większością, która się składa z egoistów. Chciałem to natychmiast skonstatować wówczas, ale nie mogłem, bo nie przyszedłem już do głosu. Pospieszam tedy uczynić to dzisiaj, iż jesteśmy już pod tym względem w zgodzie.

Z egoizmu tego wynika ospałość i niedbalstwo o sprawy publiczne, nepotyzm, krzewienie bezcharakterności itp.

Na zewnątrz cecha egoizmu partyjnego łączy się jeszcze z drugą cechą: absolutną rządowością. We wszystkich działaniach swoich na zewnątrz, symulując w oczach tłumów opozycyjne aspiracje, partja ta stanowiąca większość w naszych reprezentacjach, kieruje się wyłącznie wskazówkami posłyszanemi u drzwi gabinetów, podszeptami obcych ministrów, i umyślnie informuje się u nich, aby podług tego swoje kroki mierzyć i kierować tak, aby interesa kastowe nie cierpiały.

Dwie modły postępowania górują u niej w odniesieniu do pilnowania spraw publicznych. Pierwsza definiuje się tak: nic nie robić lub tak robić aby się nic nie zrobiło Tę zasadę dostatecznie panom scharakteryzowałem w poprzednich moich wystąpieniach i powtarzać ją nie będę. Drugą sformułowano wobec figur rządowych w sposób następujący: „Pomożemy wam do wszstkiego, zrobimy, co chcecie; a wy dajcie nam, — co chcecie (wesołość). Tej to drugiej procedury jaskrawe dowody delegacja nasza w Wiedniu dawała zawsze, a w najnowszym czasie przy sprawie bankowej, gdzie ze związanemi rękoma oddała się dobrowolnie rządowi i z góry oświadczyła, że będzie popierać rząd a następnie dopiero swoje poprawki wysunęła. Poprawki jej jak wiadomo uchylono, a kraj i delegacja została na lodzie. Podczas kiedy onego czasu do ustaw wyznaniowych aż 9 czy 11 mowców wysadziła delegacja, to w sprawie zaliczkowania warrantów nie znalazł się ani jeden, aby poprzeć p. Skrzyńskiego i odpowiedzieć na sofizmata Neuwirtha. Ze zasady nic nie robienia wynika owo systematycznie zaniedbywanie tak wielkich spraw jak i drobnych; czyli mówiąc językiem delegacyjnym: „błahych". Do wielkich spraw zaliczam przedewszystkiem podniesienie sprawy polskiej z trybuny takiej, jaką mamy w Wiedniu do dyspozycji.

Szanowni panowie! Minęły te czasy, gdzie spiski mogły mieć powodzenie. Było to wówczas, gdy naród był zakneblowany, kiedy nie miał możności nigdzie się odezwać, były one naturalnym wynikiem niewoli ciężkiej i odjęcie prawa mowy. Dziś naród nasz ma tak w Berlinie, jak i we Wiedniu swoje organa, ma trybuny, z których cała Europa może słyszeć o losach naszych i o donośności sprawy naszej dla interesów cywilizacyjnych ludzkości. Nie korzystać z tych trybun, ale zamilczać na śmierć sprawę polską w chwili tak ważnej jak dzisiejsza, jest zdaniem przeważnej części narodu naszego rzeczą po prostu zdrożną, i daje się tłumaczyć jedynie względami na podszepty obcych ministrów. Procedura, jaką delegacja obrała w sprawie polskiej i w stosunku do sprawy wschodniej, a stosunek ten panowie, jest bardzo bliski i ścisły — popycha właśnie kraj do tego, czego sobie kraj nie życzy, popycha do spisków i tajnych organizacyj, a te organizacje mogą go wtrącić w nieszczęście. Zerwania się orężnego narodu wyczekuje Berlin i Petersburg z upragnieniem, a kto wie, czy i nie ktoś trzeci...

Delegacja zastrzegając się przed ewentualnościami takiemi jak rok 1863, wystawia właśnie kraj swojem upornem milczeniem na niebezpieczeństwo, jeżeli się nie odzywa w sposób legalny, jak przystało na reprezentację narodu. — Delegacja nie zważa na ten ważny argument — i nieszczęście może spaść na ojczyznę. Analogiczne milczenie zachowuje delegacja we wszystkich innych t. z. drobnych sprawach, nazywa je „błahemi" w porównaniu z ową wielką naszą sprawą, choć w naszem położeniu nie masz „błahych" spraw, i wszystkie mają swoją ważność. Transporta potrzeb wojennych dla Moskali przez Galicję nie są bynajmniej błahą rzeczą, obrażają bowiem raz nasze uczucie narodowe, a z drugiej strony stanowią punkt zaczepny dla podniesienia sprawy wielkiej.

Błahą sprawą nie chcą się zajmować, a wielkiemi sprawami również się nie zajmują. Gdzież więc loika?

Podczas obrad budżetowych, które we wszystkich parlamentach służą za sposobność do dosadnej krytyki stosunków, bardzo rzadko się zdarza, aby który z delegatów popierał żądania w Sejmie uchwalone, tak jakby nie było Sejmu i żadnej łączności delegacji z Sejmem. W Sejmie słyszymy bardzo często szumne, energiczne i ładne wnioski. Sami członkowie delegacji stawiają je i motywują nader interesująco. Zapadają rezolucje do rządu. A czyimże jest obowiązkiem te rezolucje w Sejmie uchwalone podnosić i popierać we Wiedniu? Przy sposobności obrad budżetowych, bo od przyzwolenia pieniędzy wszystko zawisło, delegacji obowiązkiem jest walczyć o sprawy poruszone, a jednak tylko w bardzo rzadkich razach delegacja występuje z żądaniami odpowiedniemi potrzebom. Co więcej! — w kwestjach takich, które obchodzą rozwój społeczeństwa, a więc w szczególności kraj nasz jako biedny i materjalnie podupadły, więcej niż kraj inny — nie widzimy nigdy śladu gorliwości i dbałości. Sprawa stępla dziennikarskiego i zniesienia loterji, nigdy nie miała rzeczników w naszej delegacji.

A jednak jeżeli komu, to naszemu krajowi potrzeba tanich wydawnictw ludowych i dzienników popularnych. Pogłówne stęplowe zaś przygniata te wydawnictwa niesłychanym ciężarem, bo im mniejszy dzienniczek, tym większy ów procent ciężaru stęplowego, niekiedy 40 procent wynoszący. Loterja zaś liczbowa wysysa ostatnie zasoby najbiedniejszej klasy ludu i wiedzie do demoralizacji. Postępowanie naszej delegacji w tego rodzaju sprawach budzi ogólne mniemanie w parlamencie wiedeńskim, że Polacy czują absolutny wstręt do tego rodzaju kwestji i że im na onych wcale nic nie zależy. Zamiast bowiem brać inicjatywę w nich — nawet nie popierają wniosków dotyczących, przez inne frakcje stawianych. Stępel dziennikarski jest powodem, że my żadnego popularnego pisma politycznego dziś prawdziwie potrzebnego dla ludu, nie możemy utrzymać ani stworzyć. Tylko takie utrzymują się pisma, które bałamucą lud, które go ociemniają, a pism oświecających ten lud, nie można utrzymać wobec takiego ciężaru. W czyim to interesie leży? W interesie kraju, — a delegacja powinna i jej obowiązkim jest domagać się zniesienia stępla dziennikarskiego stanowczo. Nie dbając o to, staje ona w sprzeczności z kierunkami liberalnemi, wolnościowemi, które leżą w naszym interesie, bo zaznaczają uczestnictwo nasze w rozwoju cywilizacyjnym i dają nam prawo nietylko do poszacunku u innych żywiołów monarchji, ale nawet do ewentualnego popierania z ich strony. Delegacja zrzeka się dobrowolnie korzyści z tego wynikłych i zrywa wszelkie stosunki możebne. W ostatnich czasach zaszedł wypadek, że zerwała nawet dotychczasowe stosunki swoje z nieszczęsnem stronnictwem prawa czyli hohenwartowskiem. Stało się to właśnie, gdy w sprawie bankowej i ugody z Węgrami zaczęła rząd popierać bezwarunkowo. Obecnie tedy w Izbie stoi ona kompletnie izolowana i nie ma nikogo, na którego poparcie mogłaby liczyć. Wszyscy przeciw niej głosować będą.

Byłoby to jeszcze do przebolenia. Ale gorzej jest, że delegacja zerwała związek z krajem a przedewszystkiem z reprezentacją kraju. Jeżeli bowiem w piśmie koła delegacyjnego któreśmy czytali w odpowiedzi na znaną petycję wyborców, powiedziało ono, że delegacja mniema, iż się znajduje w zgodzie z większością wyborców, frazes ten jest prostą obrazą dla sejmu, nie wyborcy bowiem ale sejm, koło sejmowe uchwaliwszy adres, postawiło program, a tego programu delegacja na piśmie się wyparła, jakby sejm nic nie znaczył. Ten fakt jest największem nieszczęściem i największą hańbą (brawo — grzmiące oklaski) O zerwaniu stosunków z wyborcami już mówiłem z. r., jest to rzeczą notorycznie znaną, że wybrańcy nie czują obowiązku utrzymywać łączności z wyborcami, trzeba ich gwałtem przyciągać do tłumaczeń, podczas kiedy każdy poseł powinien z własnej inicjatywy zwoływać zgromadzenia wyborców, aby ich ochronić od fatygi do policji i nie narażać na zakazy policyjne, jakto śmy doświadczyli w listopadzie r. 1876.

Nie tylko w samem mieście Lwowie tak się dzieje, ale na prowincji prawie wszędzie nikt z delegatów szczególnie większych panów, nie czuje się obowiązanym zwoływać lud i objaśniać go o prowadzeniu spraw publicznych. Gdyby to czynili ręczę, że byłoby to z wielką korzyścią i dla nich samych i dla tych, których reprezentują w parlamencie. Lud by się przyzwyczaił do swojego reprezentanta i ten reprezentant mógłby do końca swego życia dzierżyć mandat, a nie potrzebowałby płacić tysiące dla zyskiwania głosów dla siebie, w kurjach wiejskich, i demoralizować ten lud. (brawo, oklaski.)

W tem leży niesłychana nielojalność wobec kraju i to postępowanie ma jeszcze ten skutek, że publiczność i wyborcy stają się obojętni na sprawy publiczne, przestają się niemi interesować i popadają w apatję, będącą prawdziwą klęską dla całego społeczeństwa. A skutek tego taki, że sama reprezentacja pozostaje zupełnie izolowaną od tego gruntu, na którym wyrosła i na którym wiecznie stać powinna. Panowie! znacie opowieść mitologiczną o olbrzymie, który ilekroć tracił styczność z ziemią, tracił siłę, a gdy dotknął się ziemi, napowrót odzyskiwał pierwotną siłę tytaniczną. Zerwanie stosunku posłów z wyborcami prowadzi do takiej samej ewentualności. I nic innego nie potrafi sprowadzić tej delegacji na inne tory, nadać jej siłę, i powrócić wpływowość jak tylko postawienie się jej na pierwotnym gruncie, wyspowiadanie się przed wyborcami, zetknięcie się z ludem.

P. Czerkawski mówił nam tu, że on przykłada ucho do tętna ludu. Gdyby to było prawdą, to byłby się przekonał o czem innem, a nie o prawidłowości kierunku, w którym postępuje (brawo — oklaski). Tłomaczenia naszych dele-

gatów pociągających do odpowiedzialności są tak śmieszne, że poprostu nazwałbym je ubliżające dla wyborców. P. Czerkawski twierdził np. że we Wiedniu dla sprawy polskiej nie można nic zrobić, i opowiadał, że dyplomacja jest spiknięta, że Francja izolowana, że Anglja egoistyczna, Austrja nie zdecydowana, a na domiar tkwi w samym środku trójcesarskiego przymierza. Komuż to zawdzięczyć należy? Jeżeli tylko jedni Węgrzy stoją w opozycji do więzów trójcesarskiego przymierza, a Polacy nie czują się w obowiązku popierać wszystkiemi siłami tę opozycję, to trudno nawet brać za złe rządowi, iż trzyma się tego nieszczęsnego przymierza, i daje się ciągnąć przez przebiegłego Bismarka z Gorczakowem (brawo — oklaski).

Czyż hr. Andrassy wobec tych nagabywań może się powołać na opinję ludów swoich, skoro te ludy milczą (brawo). To jedno — a teraz szanowni Panowie: wyświecenie sprawy polskiej. Cały świat patrzy na tę Polskę.

Pytają w dzisiejszych komplikacjach politycznych, gdzie są ci Polacy, których wszyscy rozsądni uważają za ważny czynnik polityczny do rozwikłania kwestyj tak wielkich i doniosłych jak wschodnia? Nie masz ich. Powstaniem nie możemy zamanifestować naszej egzystencji — naszej obecności na karcie europejskiej, bo to byłoby zgubne, reprezentanci zaś nasi milczą i nie dają świadectwa o naszej żywotności (huczne brawo i oklaski).

Kalumnie, insynuacje szkodliwe szerzą się o Polsce po całej Europie. W interesie intryg dyplomatycznych, sieć obłudy i kłamstw osnuwa losy ludów. Czyimże obowiązkiem, jak nie reprezentantów Polski jest, rozedrzeć tę sieć, rozdzielić tumany, rozwiać drogi, przeciąć dyszlem w poprzek machiawelizmu i intrygi? I wyrządzić tym sposobem przysługę całej ludzkości.

Wiemy, że w całej Europie zaczyna się opinja nastrajać przeciwko militaryzmowi i cezaryzmowi ogniskującemu się w sferach dla społeczeństw, i bardzo słusznie: jeżeli wojny nie dla dobra państw i ludów się prowadzą, ale dla rozkiełznanych pretensyj, dla dzikiego sportu niektórych władców — to ludy mają wszelkie prawo zastanowić się nad tem i zawołać, że nie są na to, aby się wzajemnie mordowały. (Brawo).

Otóż czyim obowiązkiem jest tę prawdę wypowiedzieć? Polaków obowiązkiem, stanąć na gruncie interesu ludów, odwołać się do nich i kwestję polską postawić jako jedyny racjonalny środek do przełamania wzmiankowanego systemu kłamstw, obłudy, militaryzmu, (huczne oklaski) które pożerają owoce krwawej pracy i krwawego potu narodów.

A jednak delegacja nasza zachowała i zachowuje systematyczne milczenie. Takie postępowanie nie jest godne reprezentacji ludu. Tak postępować mogą ministry, hofraty, radcy legacyjni, słowem dyplomaci, tj. figury gabinetowe, ale nie reprezentanci ludu — nie posłowie. (Brawa).

Nie będę powtarzał tego, com powiedział już w październiku z. r., że byłoby pożądaną i właściwą rzeczą dla naszych reprezentantów, powrócić do dawnej tradycji, do stanowiska, które było zajmowane przez reprezentację polską w r. 1848, kiedyto Polacy stali na czele ruchu wolności, i kiedy Niemcy chwytali ich po Wiedniu i Berlinie, wołając: stańcie na naszem czele, będziemy razem walczyć.

Dzisiejsi nasi delegaci zapomnieli o tej szczytnej misji i kierują się tylko egoizmem kastowym. Czytaliście panowie w ostatnich czasach manifest jednego z menerów tej partji, o której wspomniałem, tj. p. Pawła Popiela. Ten człowiek, żołnierz z 1831 r., nie tylko że wyparł się Polski, ale wyparł się swoich kolegów wojskowych. Ztąd możecie wnosić, jaki to charakter tkwi w tych ludziach, co się przeszłości narodowej i kolleżeńskiej wypierają — ci ludzie renomują — odwagą cywilną! W każdym numerze *Czasu*, ile tam pochwał dla takiej odwagi cywilnej. Rzeczywiście bezczelności, ale nie odwagi obywatelskiej potrzeba (brawa), by równie łżyć narodowi, który odpowiedzieć nie może, bo ma usta ściśnięte. To jest podłością, ale nie odwagą cywilną. Rozumiem odwagę cywilną, jeżeli człowiek powodowany poczuciem obowiązku zostawia w domu żonę i dzieci bez kawałka chleba, śmiało idzie bronić słusznej sprawy publicznej, i naraża przyszłość swoją. Ale owi panowie o przyszłość swoją nie potrzebują się troskać, a pomimo tego wydają kuligi, słabie ten szczytny przymiot odwagi cywilnej. (Brawa).

Sądzę, że dość dosadnie naszkicowałem tę partję. Jest ona, jak powiedziałem, głównym sprawcą. Partja konserwatywna ma siedzibę swoją nie tylko w Krakowie, ale jest rozgałęziona po całym kraju. Nie mam tu bynajmniej na myśli szlachty — broń Boże — która jest faktycznym rdzeniem narodu, choć dość źle, że zostaliśmy z takim rdzeniem, że nie postaraliśmy się zrobić tyle lat pracy, ażeby nasz rdzeń był do narodu (brawa), szlachcie zarzucać nie chcę, ale w gronie jej są wyjątki, są indywidua, które jawnie i stanowczo stają przeciw narodowi, a mają jedynie swój kastowy interes na oku.

Teraz przychodzę do pomocnika głównego sprawcy. Tym pomocnikiem *my jesteśmy*. Nie sztuka dziś wieszać psy na innych i przyciągać ich do odpowiedzialności, gdy się ongi ich tak forytowało i zachęcało: „idź, bierz mandat“, — a gdy jeden z drugim wziął mandat, głosyfikowało się rezultat, dowodząc, że wybory pyszne, w duchu narodowym wypadły (brawa).

Otóż my jesteśmy winni, bośmy sami pomogli tej partji do zwycięstwa wtedy, gdy były wybory.

Skład dzisiejszej delegacji jest wynikiem wyborów z r. 1873. Wówczas zawiązały się komitety marszałkowskie czy poselskie, — przeciw którym zewsząd protestowano. Wówczas natychmiast każdy przeciętny człowiek widział, że z wyborów tych wylezie większość konserwatywna, większość wstecznicza, któraby była ludzie, którzy gardłowali przeciwko nam, a za tymi konserwatystami. Lubię chodzić z priorami (wesołość — a w ręku plik druków, które mowca rozwija)

i dla tego je tu przyniosłem, by wykazać, że w r. 1873 z tej samej trybuny, nakreśliwszy cały smutny zarys położenia kraju, powiedziałem co następuje: (czyta)

„Jest w naszem społeczeństwie kilka frakcyj wstecznych. Mówię wstecznych, bo się opierają wszelkiej poprawie stosunków, wszelkiemu postępowi, a kto się opiera i nie chce postępować naprzód, ten się cofa wstecz, więc jest wstecznym. Między temi partjami jest partja, która się zowie sama konserwatywną i odrębną ma nomenklaturę, a jest świadomą tego, dlaczego jest wsteczną — inne partje wsteczne nie mają tej świadomości, bo są ciemne i nie przyznają się nawet do tej nomenklatury, bo nie wiedzą czem są i służą tylko za balast tamtej pierwszej, świadomej swych celów partji. Rozmyślając nie raz nad tem, nigdy nie mogłem pojąć, dlaczego się ta partja nazywa konserwatywną? Konserwatywnym jest ten, kto chce coś zachowywać, konserwować — u nas nie ma co konserwować, bo jest co raz mniej tego, co by należało konserwować; nędzę zaś i biedę konserwować — do czegoż to podobne? Wzmiankowanej właśnie partji nie będę bliżej charakteryzował. Panowie rozumią mię, kogo mam na myśli. Są to jezuici w sutannach i we frakach. Z obłudą na ustach twierdzą, że są Polakami, a jeżeli przyjdzie do jakiejkolwiek roboty polskiej, to ich nie ma! — Jeden z najznakomitszych, żyjących jeszcze autorów polskich nazwał ich „zfrancuziałemi resztkami targowickiej bandy“ i ja tej nazwy nie cofam, a twierdzę, że ta partja jest winną najwięcej, dlaczego sytuacja nasza jest tak smutną, ale i my winni, że się dajemy jej powodować. Partja wzmiankowana wyszukuje sobie i zyskuje w ludziach innych opinji zwolenników i politycznych służących z partji demokratycznej, działa za pomocą nich i rozprzestrzenia swoje wpływy. Zatem i my winniśmy, że cierpiemy takie indywidua w naszym postępowym obozie. Ta partja opanowała poniekąd ster kraju, wcisnęła się w zarządy naczelnych władz autonomicznych, w zarządy kolejowe, w zarządy banków, słowem, wszędzie można namacać jej rękę.

„Partja wzmiankowana systematycznie krzewi i konserwuje ciemnotę, bo do oświaty czuje wstręt i boi się oświaty ludowej. Tego wstrętu nigdy również nie mogłem sobie wytłumaczyć, ale jest faktem. Ta sama partja korzystając z nieszczęsnego rozdwojenia pomiędzy przywódcami stronnictwa postępowego, wynajdywaniem rozmaitych systemów politycznych i szarlatanerją odwraca systematycznie uwagę opinji publicznej od spraw krajowych. Galicjanie lepiej o tem wiedzą, co zamierza robić Mac-Mahon we Francji lub jakie kłopoty zachodzą pomiędzy Anglją a Moskwą w Chiwie, niż o sprawach krajowych bo nikt nie ma odwagi niemi się zająć; artykuł dziennikarski w sprawach krajowych rzadko kogo interesuje; zastój kompletny w sprawach krajowych wywołał powszechną apatję, i wina tego cięży niewątpliwie na barkach tej partji, a co jest największem naszem nieszczęściem, to, że ta partja symulując polskość i ogromną troskliwość o interesa publiczne, nawołuje resztę narodu do solidarności za sobą — sama nic nie robi, sama konserwuje zastój i nawołuje resztę narodu do solidarności: n i c n i e r o b i ć. (Oklaski). A ktoby zaczął mimo niej robić, ten w jej oczach zrywa solidarność narodową! Część tej partji opanowała także teraźniejsze wybory bezpośrednie. Wybory bezpośrednie, gdy już ustawa wyszła, były taką nowością, że wymagały bezzwłocznego wystudjowania, trzeba było natychmiast kraj przygotować i zaznajomić z całem niebezpieczeństwem, bo skoro się z góry uchwaliło pójść do Rady państwa, więc należało się postarać o wybór takiej reprezentacji, którejby się nie potrzeba wstydzić przed Europą! Tymczasem pomimo odezw i sarkań publicznych, siedziano przez pięć miesięcy cicho, o komitetach nie było ani słychu i dlatego dziś ciekawe dzieją się rzeczy na prowincji. Do chwili wyboru wyborców, ludność nic nie wiedziała, co się święci. Np. obywatele w Szczercu wytrzeszczyli oczy, gdy im pewnego dnia pachołek z tarabanem powiedział: proszę panów do Rady państwa! (Wesołość wielka).

„To też w kwestji wyborów muszę panów uprzedzić, że one podług mego obliczenia i podług wszelkiego prawdopodobieństwa wypadną tak licho u nas, jak nigdy jeszcze, a wypadnie to policzyć jedynie na rachunek tej partji, która mimo ostrzeżeń posądziwszy innych o samozwańczość, posądziwszy innych o chęć zrywania solidarności narodowej, objęła ster w komitetach naczelnych, i tam nie działa nawet jawnie, lecz po za plecyma innych, ażeby ją nie wykryć i nie wyłapać a to dlatego, bo radaby z natury swojej wygryźć i usunąć systematycznie wszystkie takie żywioły, któreby jej na ręce patrzały.“

A zatem w chwili, kiedy się kroił skład dzisiejszej delegacji, wykazałem już jej ewentualną wartość, ale spotkałem się wówczas z ogromnemi zarzutami.

W nieszczęsną chwilę trafiłem jako autor tego głosu i tych prawd wypowiedzianych, do których obecnie po upływie kilku lat w sposób praktyczny ale bardzo bolesny wszyscy przychodzimy — a nawet ówcześni najzaciętsi przeciwnicy moi.

Trzeba było naprzód uniknąć złego. Tak robią ludzie rozsądni i prawdziwie polityczni, a nie dopiero teraz starać się to złe naprawić. Dziś jesteśmy w tej sytuacji, że mamy chęć naprawienia złego.

Co do tej chęci słyszałem dziś wielkie nadzieje — ja się przyznaję, że nie mam żadnej, właśnie z powodu słynnej solidarności w kole, solidarności w tem, ażeby nic nie robić. — Rozumiem solidarność, jeżeli ktoś, co chce robić dobrze, przyciąga do siebie kogoś, co chce źle robić i wzywa go do solidarności, — ale nie pojmuję solidarności w ten sposób, abym się miał jednoczyć z tym i pomagać temu, co chce źle robić, lub nic nie robić.

Pomimo to nie jestem za tem, aby tam tę solidarność koła wiedeńskiego rozbijać — bo tej solidarności rozbić po prostu nie można, tam taka przeważna większość jest otumaniona jakiemiś szczególnemi nie do wytłumaczenia względami, że na nią nic i nikt, choćby był Herkulesem, wpływu wywrzeć nie zdoła.

Jeżeli taki człowiek jak Grocholski Kazimierz, obywatel jeden z najzacniejszych i szanowanych, na tę większość nie miał wpływu, by ją zniewolić do przerwania milczenia w sprawie polskiej, to tam nikt nie poradzi. Jest tam mniejszość złożona z 4 czy 5 posłów — p. Ujejskiego jeszcze tam nie ma — otóż chodziłoby przedewszystkiem o to, ażeby tę mniejszość wzmocnić i zadaniem wyborców Lwowa będzie przynajmniej o dwóch ją powiększyć. Raptem więc będzie ich siedmiu. Cóż jednak ta siódemka będzie mogła? Nawet nie przeprowadzi zmiany statutu koła, by zapewnić pewne prerogatywy mniejszości.

Jakiż jest środek na to? Nie masz innego, tylko w a g a o p i n j i p u b l i c z n e j. (Brawo.) Aby tę wagę opinji publicznej wyrobić, trzeba opinję objaśnić, a więc złamać tajemnicę, którą się delegacja osłoniła. Jeżeli prawdą jest to co p. Czerkawski powiedział, że tajemnica bywa tylko uchwalaną ad hoc od czasu do czasu, od wypadku do wypadku, to trudności nie będzie wielkiej, jeżeli zaś tak nie jest, to mam pewien plan...

Wprzód nim go wyłuszczę, muszę nadmienić, iż słyszałem prywatnie zarzuty, że wykrycie naprzód tego planu byłoby niezgodne z dobrą taktyką i plan ten trzeba utaić. Nie jestem Benedekiem i tajnych planów nie nawidzę. Uważam, że partja, która tam góruje, jest zawsze polską, nie antynarodową i stanowczo niczem nie różni się od analogicznych partyj wszystkich innych społeczeństw i krajów. Ale żeby losy państwa lub narodu prawidłowo szły, potrzeba organizacji stronnictw.

Ludzkość, nieraz to mówiłem (właśnie w r. 1873), podlega w swoim rozwoju prawom fizykalnym tak samo jak świat nieorganiczny. Sprawy narodów poruszają się w takim kierunku, jaki im nadają siły na nie działające. Siłami temi są właśnie ludzie działający, a względnie korporacje tych ludzi, a więc stronnictwa. Sprawa nasza narodowa musi się niezawodnie chwiać i iść na bakier, jeżli jest tylko jedno stronnictwo i na swoją stronę ją ciągnie. Trzeba drugiej siły, któraby działała niejako pod kątem zupełnie tak jak w mechanice, a wtedy rezultująca tych dwóch sił wypadnie po tej stronie, gdzie większa jest siła. Ponieważ u nas dotychczas siły postępowej i wybitnie reformatorycznej nie ma, przeto jestem zdania, że należy koniecznie wyrobić i stworzyć partję postępową, któraby działała na sprawę narodu jako na ten punkt mechaniczny, wtedy przy równoczesnem działaniu stronnictwa konserwatywnego, wypadkowa pójdzie drogą środkową, o której wiecie, że jest złotą drogą. (Huczne brawa)

To samo powiedziałem już w r. 1873 i zr. przed wyborami do Sejmu, przewidywałem już wówczas tego potrzebę i również spotkałem się z zarzutami, rezultat jednak okazał, że faktycznie Sejm znów poszedł w kierunku na bakier, na p r a w o.

A propos tego słowa na p r a w o nie mogę pojąć jak delegacje polskie zasiadając w parlamentach obcych, mogą zajmować prawicę albo centrum. Zajmowanie miejsc w parlamentach jest symboliką interesów i symboliką ukształtowania się stronnictw w narodzie. Na prawicy siedzą zwykle wsteczniki, popieracze rządu, ludzie spokojni, którym się dobrze dzieje — na lewicy siedzi ten, co ciągle interpeluje, ciągle wszystkich i wszystko gromi, (wesołość i brawa) słowem ten, który wiecznie niezadowolony z teraźniejszości dąży do poprawy, do zmiany (brawa). — Biorąc tedy rzecz tę zwyczajowo, zawsze dziwiłem się i dziwuję, z jakiej racji delegacja polska zasiada na prawicy, kiedy miejsce jej we wszystkich parlamentach, do których przemocą należy, jest i powinno być zawsze na lewicy i to na najskrajniejszej lewicy! (oklaski).

Wracam do rzeczy. Panowie wiecie, jak wybory sejmowe wypadły, jakiej mitręgi i mozołu poprostu trzeba było, ażeby ten sejm zniewolić do podniesienia głosu w adresie. Na dwa tygodnie przed zebraniem się sejmu znajdowałem się w pewnem kółku politycznem złożonem z ludzi bardzo zacnych; jeden z obywateli zagadnął w ten sposób: Proszę was, co tu będzie robić, jak komu w sejmie strzeli do głowy wnieść adres, okropne nieszczęście się stanie, — i nuż eksplikować, jakby przeszkodzić temu nieszczęściu. — Lecz cóż się stało. We dwa tygodnie później uzyskaliśmy projekt adresu — ale jakim cudem, oto tym, że dzienniki wzięły się do posłów ad coram i jak zaczęły obrabiać, (wesołość) tak ci panowie przerazili się opinji publicznej i wpływ kilku, którzy rękami i nogami się opierali uchwaleniu adresu został sparaliżowany. Oto panowie macie dowód najlepszy i przykład, jak decydująco waga opinji publicznej może podziałać.

P. Dobrzański mówi, że w kole jest tajemnica — i ja to twierdzę, że koło to zakołkowało, i że ono tylko tajemnicą stoi. — Trzeba więc tę tajemnicę rozsłonić. Przy tej operacji chcę lojalnie postępować, z otwartą przyłbicą — a właściwie bez przyłbicy, bo ja jestem synem diaka ruskiego, i ani przyłbicą ani pancerzem moi przodkowie się nie okrywali (ogromna wesołość — brawa) — chcę więc postępować z otwartem czołem, z gołą głową. Zdarzyło mi się parę razy być zaatakowanym, gdym podniósł laskę na przeciwnika, ten zawołał: Nie sztuka bratku — ty z laską. Więc oddawałem mu moją laskę aby się miał czem bronić, a ja potykałem się z gołemi rękami. (Wesołość wielka i oklaski).

W wiedeńskiem kole delegacyjnem, które jest zawsze kołem polskiem, i równie jak i inni ma prawo do charakteru patrjotycznego, całkiem lojalnie postąpiłbym w następujący sposób, rozumie się, gdyby mi Szan. Wyborcy powierzyli mandat: Przybywszy do Wiednia, wydobyłbym program dziś tu przyjęty, na który się kompletnie zgadzam, i wręczyłbym go p. Grocholskiemu jako prezesowi koła z prośbą, by raczył go odczytać, i z wnioskiem, by koło akceptowało ten program.

Jestem przekonany, że koło nie uczyni tego, wtedy postawię ewentualny wniosek: „proszę koła przyjąć ten program do wiadomości, bo ten program jest ze mną razem i ja jestem na podstawie tego programu.“

Jeżeli koło propozycję przyjmie, to dobrze, a jeżeli nie przyjmie, to drugie dobrze (wesołość). Ponieważ zaś wiem, że w kole jest wstręt do wszelkiego stawiania wniosków i interpelacyj, więc przyszedłszy na drugi dzień, zaprojektuję szereg interpelacyj i wniosków, które uważam za bardzo potrzebne i naglące w interesie sprawy polskiej. Wymienię panom nawet zaraz w jakich sprawach:

A mianowicie w sprawie następującej:

W Mikuliczynie naczelnik gminy Nowogrodzki onego czasu złapał Ostensackena, tego nie mogła mu darować partja moskalofilska, będąca górą w powiecie, i wyrobiła jego suspenzję za jakąś drobnostkę, zdaniem bliżej znających rzecz nieuzasadnioną. Druga sprawa: W niedzielę otrzymałem wiadomość, że po 12 latach pobytu w Przemyskiem przyaresztowano tam człowieka pochodzącego z Podlasia, z powodu, że się podał o obywatelstwo austrjackie. Nazywa się Antoni Zając, jest faktycznie powstańcem z oddziału księdza Brzoski, który zginął w r. 1865. W skutek podania jego o obywatelstwo, namiestnictwo odniosło się do rządu moskiewskiego z zapytaniem o jego konduitę, Moskwa oświadczyła, że Zając należał do „bandy zbójeckiej“ Brzoski i poszlakowany jest o zamordowanie jakiegoś człowieka. Uwięziono tedy Zająca, by go następnie może wydać Moskwie. Jest to nadużycie administracyjne.

Te dwa punkty byłyby przedmiotem pierwszej interpelacji. Następującego dnia zaproponuję interpelację, dla czego rząd jako władza gwarancyjna nad kolejami w kraju nie upomina się, że od czasów niesłychanego ruchu towarów moskiewskich dyrekcje kolejowe zamiast pomnażać siły urzędnicze, umniejszają je i redukują służbę na niekorzyść narodowości polskiej, a z preferencją żywiołu niemieckiego i czeskiego i i dla czego kelnerów z Hanoweru powołują na urzędników, kiedy mamy dość utalentowanych ludzi w kraju. (Huczne oklaski). Potrzecie, będę usiłował interpelować o transportach moskiewskich, bo tego wymaga sumienie polskie wobec głoszonej neutralności Austrji (grzmiące oklaski), tej samej Austrji, której na utrzymanie wojska my komportujemy miljony na to, aby nie pomagała Moskwie, ale przeciw niej szła, a względnie mogła się bronić od najazdu podobnego jak na Turcję.

Będę dalej interpelował o awantury z Radą szkolną, o wydawnictwo polskich książek szkolnych, co świeżo poruszyły dzienniki. Dość, że dzień w dzień będę proponował interpelacje. *Nulla die sine interpelatione*. (Wesołość niesłychana. Huczne brawa i oklaski). Przypuszczam, że wnioski moje będzie koło odrzucało, więc wraz z innemi będę i ja na eżał do tej kamedalskiej delegacji — *ale tylko przez 14 dni*. — Po upływie 14 dni przybędę do Lwowa, zaproszę panów na zgromadzenie i powiem panom wszystkie sekreta, o jakich się tylko dowiem. — (Przeciągłe i grzmiące oklaski.) I nikt mię nie będzie śmiał obwiniać, że złamałem tajemnicę koła, bo albo jej nie ma, jak to mówi p. Czerkawski, albo jest, jak mówi p. Dobrzański, w pierwszym tedy razie nie naruszę jej, w drugim spełnię obowiązek obywatelski, bo w takich sprawach nie powinna egzystować tajemnica. I wtedy zapytam panów, czy mam złożyć mandat, czy nie. Jeslibyście powiedzieli: nie masz składać mandatu, to wrócę do Wiednia, ale ręczę panom, że mnie w y r z u c ą z k o ł a! (Homeryczna wesołość, oklaski i brawa.)

Panowie! żołnierz na posterunku wyparty z niego nie zawsze jest zmuszony składać broń, ja tedy zasłoniony waszym programem stanę przy drzwiach i będę stał przy drzwiach delegacji. Tego wymaga służba publiczna. — Tam stanę na straży, i ręczę panom, że znajdę sposoby dowiedzenia się tajemnic dalszych, a wtedy żadną uchwałą tajemniczości nie będąc już związany, ponieważ oba dzienniki lwowskie teraz równocześnie wychodzą, obowiązuję się równocześnie do *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej* o sprawach delegacji donosić z podpisem moim — o ile te według mego zdania nie będą podlegały tajemnicy dla taktyki i przezorności. Ręczę panom, że delegacja wzięta w takie cernowanie, w taki stan oblężenia (huczne oklaski)... będzie się długo broniła, ale nie wytrzyma, bo wyborcy będą oburzeni i jedno grono wyborcze po drugiem zacznie odbierać mandaty swoim posłom, i wtedy przyjdzie czas powiększyć tę nieliczną obecnie mniejszość. (Brawo.)

Tak samo zrobiliśmy we Lwowie z posłami sejmowymi, tak samo trzeba zrobić z delegacją. Innego sposobu nie znajduję. (Brawo.)

To jest mój program całkiem jasno, zwięźle i dobitnie nakreślony. (Huczne brawa.) Szanowni panowie! Mandatu nie uważam za nagrodę za jakieś zasługi. Ja zasług żadnych nie mam. Mandat uważam za powołanie do pełnienia obowiązku publicznego, który powinien przyjąć każdy, kto się czuje na siłach spełnienia go. Ja się czuję na siłach i dlatego się zgłaszam do pełnienia tej służby publicznej. (Przeciągłe oklaski).

Przegląd polityczny.

Jak donoszą z Konstantynopola, zapowiedziana amnestja Bułgarów przeszła już w wykonanie; tym więc sposobem wszelkie reklamacje księcia Reuss i Layarda upadają.

— Z powodu upadku sił papieża zapowiedziany na dzień 17. b. m. konsystorz odłożony został na czas nieokreślony. Mówią także, iż konsystorz ten odbędzie się w sypialnym pokoju Piusza IX. Dziennik *Univers*, zawsze starający się okraszać wiadomości o złym stanie zdrowia papieża, donosi według telegramu, otrzymanego z Rzymu 2. b. m.: „Papież musiał się położyć do łóżka, ażeby złagodzić ból w nogach; niemniej jednak udziela prywatne audjencje, i w ogóle ma się bardzo dobrze (?). Sam napisał list do królowej angielskiej, w którym wyraża swą wdzięczność za to, że królowa nie stawiła przeszkód w przywróceniu katolickiej hierarchji w Szkocji.“ Do *N. fr. Presse* zaś telegrafują, również z Rzymu, 4. b. m.: „Stan zdrowia papieża dziś znacznie się pogorszył. Ostatnia noc była bardzo zła. Ojciec św. doznaje trudności w oddychaniu, i dziś rano naprożno wielokrotnie usiłował pozbyć się śliny. Lekarze obawiają się, by śmierć nie nastąpiła w skutek uduszenia.“

— We Francji na posiedzeniu izby deputowanych 4. bm. Ferry odczytał oświadczenie komisji budżetowej, według którego komisja ta przyzwoli na pobór czterech podatków tylko ministerstwu parlamentarnemu. Jeżeli budżet nie będzie zatwierdzony do 1go stycznia, odpowiedzialność spadnie na tych którzy kryzys w sposób naganny przeciągają. W skutek tego komisja nie przedstawi żadnego sprawozdania dopóki nie otrzyma nowego polecenia. Baragon i Rouher poczytują oświadczenie Ferry'ego za sprawozdanie komisji budżetowej, które dorównywa odmówieniu budżetu i żądają wyznaczenia rozpraw o tem na czwartek. Gambetta odpowiada, że komisja budżetowa jest wyrazem większości i jako jej mandatrjusz postępuje legalnie i parlamentarnie. Gambetta wykazuje różnicę między oświadczeniem a sprawozdaniem i mówi, że w przyszły czwartek przedstawione będą wszystkie sprawozdania komisji. Natenczas komisja powie krajowi: Jesteśmy gotowi, ale wtedy dopiero wydamy pieniądze, gdy wszyscy uchylą się wobec publicznej opinji wyrażonej 14 października. Następnie Rouher stawia wniosek wzywający komisję do prędkiego przedstawienia sprawozdań i do wyznaczenia rozpraw na czwartek. Grevy stawia przeciw temu uwagi i oświadcza, że taki wniosek nie zgadza się z regulaminem; ale mniejszość otrzyma zadosyćuczynienie, ponieważ we czwartek izba znajdzie się w konieczności oświadczenia czy chce, czy nie chce obradować nad budżetem. Rouher żąda nagłości dla swego wniosku, lecz ta została odrzucona 325 głosami przeciw 197. Podczas oświadczeń Ferry'ego wszystkie miejsca były zajęte i wielka cisza panowała. Gdy skończył, cała lewica stojąc czekała na niego i dwukrotnemi oklaskami przyjęła. Tak samo przyjęto i Gambettę.

O postępach zabiegów Dufaure'a w celu ułożenia parlamentarnego gabinetu nie masz dziś bliższych wiadomości. To pewna, iż większość obecnie nie jest bynajmniej skłonną do ustępstw. Listy bowiem wyborców z prowincji zachęcają ją do wytrwania na stanowisku.

O stanie zdrowia ekssułtana Murada, pisze korespondent do *Gazety Kolońskiej* pod datą 24 z. m. następujące ciekawe szczegóły: „Bez wątpienia wielce interesującą jest kwestja, czy Murad rzeczywiście zdrów już lub zawsze jeszcze chory na umyśle. Rząd i niektórzy lekarze zapewniają stanowczo, że chory i dodają, że choć nie ma już napadów gwałtownego obłąkania, za to jednak gorzej, bo popadł w nieuleczalny idjotyzm. W sprzeczności z tem opowiadał mi przed kilku dniami pewien znakomity adwokat, osobistość nader w stolicy poważana, który od kilku miesięcy każdego tygodnia po 4 i 5 razy miewa audjencje u ekssułtana, jako tenże jest zdrów zupełnie tak na ciele jak i umyśle — „ma on tak zdrowy rozum, jak my obydwaj“ — są własne słowa wspomnianego adwokata. Orzeczenie to z tej przyczyny uważam za sprawiedliwe, ponieważ ten człowiek nie zajmuje się bynajmniej polityką, żyje oddany cały zawodowi swojemu i nie należy do zwolenników Murada, raczej do jego przeciwników, z tego względu, iż fungnje jako pełnomocnik mnóstwa wierzycieli Murada.“

Wojna.

Dziś w nocy przyszły urzędowe telegramy ze Stambułu, które dosłownie potwierdzają awizowane przez korespondenta *Daily Telegr.* z Szumli, zwycięztwo Sulejmana paszy nad armją carewicza. Telegramy wspomniane znajdzie czytelnik we właściwej rubryce, a fakt sam klęski moskiewskiej nie podlega tym razem najmniejszej wątpliwości. Nie trzeba bowiem zapominać, że naślednik posłał część swoich wojsk pod Plewnę, a choć Turcy niejednokrotnie nie potrafili wyzyskać korzystnej dla siebie sytuacji, tym razem, wiedząc dobrze o osłabieniu się naślednika, widocznie nie zaspali gruszek w popiele. Pominąjąc to zwycięztwo tureckie z innych względów, najbardziej pociesza nas ten jeden, który wskazuje, że Sulejman wpadł nareszcie na właściwą drogę radykalnego dogodzenia Moskwie. Nic nie wskóra Mehemet, choćby dwa razy tyle wojsk miał do dyspozycji, bo ma w drodze Gurkę, silnie ufortyfikowanego i również rozporządzającego znacznemi siłami. Jeden jedyny Sulejman mógł i może pośrednio ocalić Osmana, wpadając na tyły naślednika i armji podplewieńskiej. Zwycięztwo jego nad Górnym Lomem, prawdopodobny pochód na Tirnowę, a jak powiada korespondent *Daily Telegraphu*, że nawet myślą już o bombardowaniu Tirnowy, wszystko to wskazuje jasno, że taki a nie inny plan kieruje dziś Sulejmanem.

Od Mehemeta nadeszły ciekawe biuletyny. Muszir twierdzi, że odparł z wielkiemi stratami atak Moskali na pozycję jego pod Kamarli, i że usiłuje obecnie odebrać pozycje w Etropolu i Orhanie. Atoli następna depesza tego jenerała opowiada, że Moskwa pomimo pierwszego niepowodzenia ponowiła szturm na Kamerli, co na każdy wypadek świadczy o przeważnych siłach moskiewskich, a raczej o słabości czynnej tamże armji tureckiej. Jeden to dowód więcej na wyrażone wyżej twierdzenie nasze, że gdyby dziś tylko od Mehemeta zawisło ocalenie Plewny, to niechybnie Osman prędzej zginąłby z głodu, lub musiałby poddać się, zanim Mehemet zdoła utorować sobie drogę do Plewny.

KRONIKA.

Lwów 6. grudnia.

Skutkiem usłużności kolei Karola Ludwika dla Moskwy, kolej ta wypożyczyła ostatniemi czasy około 350 wagonów od towarzystw wynajmujących takowe i od obcych kolei — płaci za wagon dziennie przecięciowo 1 zł. 30 ct., jaką kwotę to uczyni przez miesiąc, łatwo obliczyć. Tymczasem wagony kolei Karola Ludwika kursują po Rumunji i niewiadomo czy przynoszą tyle, ile najem wyż wspomnionych wozów kosztuje. A gdzie koszta utrzymania i reparacji, które dopiero po powrocie wagonów z Rumunji się okażą. Mamy więc tę piękną perspektywę, w razie niedoboru na kolei Karola Ludwika zapłacić te usługi Moskwie oddane, z własnej kieszeni, bo kolej ta jest subwencjonowaną.

Wagonów krytych na zboże itp. towary, nadawane przez tutejszych krajowców brakuje, mimo tego, wożą węgle przeznaczone dla Moskwy t. j. do Odessy w takichże wagonach, podczas gdy zboże itp. transportuje się na wagonach odkrytych (Lowry).

Nie jestże to nowy dowód usłużności dla Moskwy?!

Odczyt. Staraniem zarządu m. muzeum przemysłowego, odbędzie się 3ci wykład prof. Bykowskiego „o przemyśle tkackim,“ zapowiedziany pierwotnie na 2. grudnia, w niedzielę 9. b. m. o godz. 4ej po połdniu w wielkiej sali ratuszowej.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej wzywa byłych członków Towarzystwa, którzy dotąd zaciągniętego długu w tem Towarzystwie nie spłacili, ażeby takowy wraz z 5 % najdalej do 1. stycznia 1878 uiścić zechcieli, w przeciwnym bowiem razie wydział będzie zmuszonym wezwać ich imiennie inseratami

krajowych dzienników. Gdyby i ten środek okazał się bezskutecznym, przedsięweźmie Wydział egzekutywne kroki sądowe. Dług można spłacać także ratami, a listy przesyłać pod adresem: „Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy we Lwowie".

Mianowanie. Namiestnik zamianował wysłużonego ck. podoficera Aleksandra Szumińskiego kancelistą przy ck. dyrekcji policji we Lwowie.

Z dziennika policyjnego. Zeszłej nocy około godziny 2. spostrzeżono kłęby dymu dobywające się z trafiki koło domu l. 20 przy ulicy Szpitalnej. Wyważono drzwi do trafiki i stłumiono ogień. Jak się okazało, podpalił trafikę niewiadomy złoczyńca, który zrobił dziurę w desce i przez nią ogień podłożył. — Przedwczoraj około godziny 6. wieczorem skradziono z gościńca za rogatką Gródecką wóz i parę koni, które gospodarz Andruch Ferem pozostawił bez dozoru obok fabryki pana Mikołasza. Wóz był z półkoszkami, o żelaznych osiach. Konie były kasztanowate.

Komitet Kasyna mieszczańskiego złożył na moje ręce kwotę 155 guld., jako część dochodu z koncertu danego dnia 1. bm. Z tej kwoty przeznaczam na szkołę Towarz. Harmonji 150, a 5 guld. dla ubogiej rodziny wygnańca.

Oraz mam zaszczyt złożyć podziękowanie za uprzejmy współudział w koncercie pannie T. Świtalskiej, pani H. Ładnowskiej, pannie Gaberle, paniom M. P. S. K. W. Z. T. i L., jako też panom W. K. Cet. D. i O. *L. Marek.*

Dublany 1. grudnia. Dnia 29. listopada urządziła młodzież kształcąca się w akademji rolniczej w Dublanach, jako w uroczystość 10letniego istnienia bratniej pomocy słuchaczów tejże akademji, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Uroczystość ta nabrała tem większego znaczenia, że był to zarazem obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza i pamiątka powstania listopadowego 1830 r.

Cały wieczorek, tak część muzykalna, jako też i deklamacyjna, wypadł nadspodziewanie dobrze, tak, że chcąc dać więcej szczegółową recenzję z niego, trzebaby chyba każdego z dyletantów osobno chwalić. Program był następujący: 1) Zagajenie, pan WM. 2) „Faust" Leybacha na fortepian, p. WO. 3) Odczyt, p. SK. 4) Śpiew „Czaty", p. BW. 5) Deklamacja „Do matki Polki", p. WO. 6) „Sehnsucht" Beethovena, skrzypce i fortepian, pp. AR. i SP.

Licznie zgromadzili się na tę uroczystość zaproszeni goście, a czytelnia akademicka i szkoła leśnicza były reprezentowane przez delegatów. Po uroczystości odbyła się wieczerza, do której zasiadło około sto osób.

Jakkolwiek już sam ten fakt, że młodzież nasza nie zapomina o drogich nam pamiątkach, dobrze o niej świadczy, to i tę okoliczność zaznaczyć musimy, że przez takie bratanie się na wspólnych nam uroczystościach powstaje pewna łączność między młodzieżą kształcącą się w rozmaitych zakładach. „Razem młodzi przyjaciele!" wyrzekł Mickiewicz w Odzie do młodości. Niechaj więc te słowa utkwią na zawsze w sercu każdego, a będziemy wtedy „jednością silni."

Gościnność z jaką podejmowano przybyłych gości świadczy wymownie, że uroczystość tę urządzała młodzież polska.

Trzecie zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa ukończonych techników odbędzie się w piątek 7. grudnia o godzinie 6ej wieczorem w sali wykładowej chemji c. k. szkoły politechnicznej. Na porządku dziennym: Odczyt p. Karpnaski o odwadnianiu i zawodnianiu łąk. Wnioski członków. Zarząd.

Godzien litości! — oto tytuł najnowszej komedji ś. p. hr. Al. Fredry, która pierwszy raz przedstawioną została na scenie lwowskiej. Bez uprzedzenia możemy stwierdzić, że przed wszystkiem [illegible] godnymi litości są panowie, którzy tę sztukę uznali za odpowiednią do przedstawienia, a następnie [illegible], którzy na próżno przez 3 godziny czekali [illegible] Nie ma w niej ani charakterów, ani intrygi, ani werwy, ani dowcipu, słowem ani śladu fredrowskiego talentu.

O orkiestrze teatralnej otrzymaliśmy od osoby muzykalnie wykształconej pismo następujące: Od dawna już zwracaliśmy i zwracamy uwagę dyrekcji teatru na ważny stan orkiestry teatralnej, [illegible]

[illegible] zupełny brak dyrekcji orkiestry właśnie przy przedstawieniach dramatów i komedji, czego dawniej nie bywało, a nawet z objęciem dyrekcji entreaktami przez jednego ze znanych i zdolnych skrzypków p. Słomkowskiego (będącego i obecnie pierwszym skrzypkiem orkiestry teatr.) spostrzegliśmy znaczne polepszenie, obecnie zaś niewiadomo z jakich powodów dyrygenta w entreaktach nie widzimy, a przy pierwszych skrzypcach siada zwykle ktoś, co najwięcej [illegible]

Nie chcemy tu bynajmniej ubliżać kilku istotnie zdolnym a nawet znakomitym artystom zasiadającym w orkiestrze, których zdolności należycie ocenić umiemy; nie żądamy też od dyrekcji teatru powiększenia sił lub jakiejkolwiek reformy kosztownej, — chodzi się nam jednak, iż publiczność płacąca dość drogo miejsca w teatrze ma prawo domagać się, aby również i przy przedstawieniach dramatów lub komedji orkiestra (jeśli nie jest wyprzedana) [illegible] starannie i z precyzją wykonanemi [illegible] tworami uprzyjemniała i skracała często przydłuższe entreakta (które także dyrekcji a raczej reżyserji wytknąć musimy), a nie zmuszała publiczności uszy rozdzierającą muzyką (jaką chyba tylko w podrzędniejszych kawiarniach usłyszeć można) nawet podczas najbrzydszej pory umykać z teatru i przeczekiwać międzyakta w korytarzach lub na dworze.

Mamy nadzieję, iż dyrekcja teatru, która w każdym kierunku stara się o ulepszenia, wejdzie w słuszność powyższej interpelacji i zarządzi na przyszłość co należy.

Wąż morski, djabeł morski i t. p. Jak gruba nieznajomość zwyczajnych tworów i zjawisk przyczynia się do szerzenia przesądów, świadczy o tem między innemi opis węża morskiego przez *Karlsruher Ztg.* podany w wczorajszym numerze *Dziennika Polskiego.* Ten mniemany potwór nie jest, jak z opisu niewątpliwie wynika, niczem innem, jak tylko dobrze znanym mięczakiem głowonogim, zwanym sepiją, który żyjąc w morzu i chroniąc się od swych nieprzyjaciół, wypuszcza z siebie ciecz czarną znajdującą się w osobnym worku, zaciemniając nią w koło siebie wodę: posiada on z przodu głowy 10 ramion zaopatrzonych smoczkami, a z tych dwa dłuższe od innych, posiadające smoczki na rozszerzonym końcu i ma szczęki czarne rogowe, podobne rzeczywiście, jak to podaje opis, do dziuba papugi. Tego mniemanego węża morskiego ze wszystkiemi szczegółami znajdującemi się w opisie można widzieć w tutejszem muzeum zoologicznem.

Muzeum zoologiczne tutejszego uniwersytetu. Dyrekcja tego muzeum chcąc przyjść w pomoc rozszerzeniu wiadomości przyrodniczych w kraju naszym, zawiadamia, iż to muzeum z d. 8. b. m. zostaje otwartem dla każdego w niedzielę i święta od godz. 11 — 12 w południe. Sam dyrektor, a w jego nieobecności jego zastępcy będą dawać objaśnienia odnoszące się do przedmiotów ułożonych w przedmiocie ściśle systematycznym.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie i bandaże od Kostuni, Anielci i Jancia Papée i p. Jetti Cukier z Żółkwi.

Dla biednej rodziny wygnańca otrzymaliśmy 5 złr. od p. Ludwika Marka.

Teatr W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 6 br. po raz drugi „Godzien litości," komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Stan powietrza Dziś 6 grudnia + 1 R. Pochmurno.

Kraków 5. grudnia. Wczoraj umarł dr. Juljusz Zawilski, docent wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiel., który zastępował profesora patologji, liczył lat 80.

Papież brewem z dnia 16. zm. ozdobił profesora szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Izydora Jabłońskiego orderem ś. Sylwestra z przyznaniem mu wszelkich praw do tegoż należących, w ocenieniu jego prac artystycznych na polu religijnego malarstwa. Zapewne wkrótce nadejdzie urzędowe pozwolenie noszenia tego orderu.

W poniedziałek magistrat zamknął i opieczętował lokal Ozjasza Koschesa przy ulicy Św. Anny, którego właściciel trudni się zastawami, lubo posiada konsens na utrzymywanie tandety. Książki handlowe wykazały około 20 tysięcy zastawów pod formą sprzedaży z prawem odkupu. O tej spelunce kilkakrotnie już umieszczaliśmy skargi publiczne, aż wreszcie wdała się władza, do czego służyło jej prawo, skoro tandeciarski kram zamienił się w formalny bank zastawniczy, w którym potrzebni lub lekkomyślni nie znajdowali żadnej rękojmi bezpieczeństwa. Zwykły procent liczono tam po 6 ct. od 1 guld. na miesiąc, co wynosi 72% rocznie, ale bywało nieraz i więcej, gdy przepadał przedmiot zastawiony, jeśli go nie wykupiono w oznaczonym dniu. Sprawa ta ma być odesłaną do sądu karnego.

Warszawa 4. grudnia. (Różne wiadomości.) Ministerstwo spraw wewnętrznych przedstawiło do zatwierdzenia radzie państwa, jak donoszą *Pete sb. Wiedom.*, przeprowadzenie następujących linij telegraficznych w Kongresówce: z Michałowic do Miechowa, z Ostrołęki do Ostrowa, z Warszawy do Góry-Kalwarji, z Kutna do Gostynina, z Opoczna do Końskich. W sferach administracyjnych zaś roztrząsaną jest kwestja, ażeby w czasie jarmarków po miasteczkach i osadach nie było więcej otwartych szynków wódczanych jak 4. Środek ten ma być przedsięwzięty celem ukrócenia pijaństwa w czasie jarmarków.

Dowiadujemy się, że dla uczczenia zasług zmarłego niedawno śp. dr. Polikarpa Girsztowta Towarz. lekarskie w Płocku na posiedzeniu odbytem dnia 27. zm. uchwaliło utworzyć stypendjum imienia śp. Girsztowta przy gimnazjum płockiem. Prawo korzystania z tego stypendjum służyć będzie bliższym lub dalszym członkom rodziny Girsztowta, o ile ci kształcą się w gimnazjum płockiem, w braku zaś tych, synom niezamożnych lekarzów, aptekarzów, weterynarzów, urzędników lub oficjalistów urzędu lekarskiego, synom niezamożnych felczerów i akuszerek, zamieszkałych w gubernji Płockiej, o ile ci synowie kształcą się w gimnazjum płockiem. Stypendjum wypłacane będzie w rocznicę śmierci Girsztowta, tj. 12. listopada. Śp. Girsztowt był honorowym członkiem Towarz. lekarskiego w Płocku, i dla tego zebrać się mający fundusz stypendyjny nosić będzie nazwę: „Stypendjum wskrzesiciela literatury krajowej lekarskiej, dr. Polikarpa Girsztowta, prof. chirurgji w uniwersytecie warszawskim, członka Towarz. lekarskiego płockiego, zmarłego 12. listopada 1877.

Z Podola donoszą, że obecnie pojawiło się tam mnóstwo ajentów, którzy zakupują woły w znacznych ilościach. Skutkiem tego ceny na woły znacznie podskoczyły.

Wiedeń 4. grudnia. **(Kronika wiedeńska)** Dzisiaj umarł tutaj jeden z najbardziej ulubionych artystów dramatycznych Adolf Glitz w 28 roku życia. — Wczoraj otrzymała policja bezimienne zawiadomienie, że w Praterze odbędzie się pojedynek. Rozstawiono straże, ale nie zdołano wyśledzić zapaśników.

Budapeszt 4. grudnia. Przed kilku dniami umarł w Sztulweissenburgu na Węgrzech młody kupiec nazwiskiem Maurycy Guthardt, na raka w języku. Powodem przedwczesnej tej śmierci, jak donosi *Veszprém* były koperty listowe; Guthardt miał bowiem zwyczaj zwilżać językiem gumowane brzegi kopert i przed kilku miesiącami zdarzyło się, że sobie język na ostrym brzegu zadrasnął. Zadraśnięcie to, na które zrazu nie zważał, przybierało z czasem groźniejszy przebieg, tak że cierpiący uirzał się zmuszonym zasięgnąć rady profesora uniwersytetu w Wiedniu dra. Bilrotha, który odgadł wskazaną przyczynę, lecz już nie było dla chorego ratunku, gdyż się przyrzucił rak, który przeciął nieubłaganie życie młodego człowieka.

Nekrologja. Dominik Markiewicz 30. z. m. zasnął w Bogu rażony paraliżem. Ś. p. Dominik Markiewicz urodzony na Podolu 1808, wzrósł i wychował się w Kongresówce, przepędził większą część życia swego na dworze hr. Raczyńskich. Tam poznał wielu ludzi, zwidził Francję, Włochy i Galicję, a mając styczność z największymi magnatami polskimi, znał i umiał aż do samej śmierci wyliczyć jak na palcach ich genealogję. Jako mąż zaufania był wtajemniczony we wszelkie działania polityczne, to też wszędzie i zawsze czynił co sił jego starczyło dla Polski. W późniejszym wieku życia swego osiadł w Jeżewie jako leśniczy w borach hr. Raczyńskiego, zkąd dopiero przed rokiem stargany na siłach do Borku się przeprowadził, gdzie życia swego dokonał. — Tomasz Karczewski, należący do nie wielkiej już liczby weteranów wojny o niepodległość z 1830 r., umarł w Wrześni w samą rocznicę powstania listopadowego o godz. 1ej w nocy, mając lat 76. Zmarły służył w pułku ułanów, zwanych dziećmi warszawskiemi, w szwadronie rotmistrza Dziecimińskiego; był zaś w bitwach pod Pułtuskiem, Mińskiem, Grochowem, Ostrołęką i Bolimowem, gdzie ranny opuścił bratnie szeregi, do których już nie wrócił. Cześć jego pamięci!

Londyn 2. grudnia. Stowarzyszenie emigracyjne „Polski Orzeł" obchodziło 29. listopada 47. rocznicę powstania w r. 1830, pod przewodnictwem angielskiego pułkownika Payne Payne. Nadeszły telegramy z Szwajcarji, Paryża i innych miejscowości gdzie emigranci przebywają, dalej z Galicji i od hr. Władysława Platera. Po przemowie przewodniczącego o ważności rocznicy, przyjęto rezolucję następującej osnowy: „Naród polski niesprawiedliwie i po tyrańsku ujarzmiony przez Moskwę ma wszelkie prawo do najżywszej sympatji Anglji." Druga rezolucja wyraża zdanie, że napaść Moskwy na nową konstytucję turecką, jest analogiczną z napadem Moskwy na Polskę i powinna wywołać najczynniejszą opozycję wszystkich czcicieli prawdy i wolności.

Telefoniczna linja została urządzona do użytku publicznego między Francją i Anglją, mianowicie z Sangatte do St. Margarete. W zeszłym tygodniu rozpoczęto już komunikację pomiędzy temi miejscowościami.

Korespondencja redakcji. P. J. G.. korespondentowi z Winnik. Życzylibyśmy sobie, aby wszystkie korespondencje były tak dobre pod względem formy i treści, jak pańskie. Ostatniej korespondencji nie umieściliśmy z tego prostego powodu, żeśmy jej nie otrzymali.

Wykaz osób zmarłych od 21—30. listopada Amalja Scholz wdowa po piekarzu 44letnia na zagłobę kiszek. Berger Jan wyrobnik 46letni na duszycę. Miączyński Mikołaj rękawiczni 53letni na suchoty płuc. Merta Karol czeladnik rzeźnicki 48letni na suchoty płuc. Grzybowski Wojciech z domu ubogich 81letni na uwiąd schyłkowy. Król Mikołaj syn ślusarza kolejowego 6letni na błonicę. Neustein Zdzisław uczeń 2ej klasy 8letni na gruźlicę. Kotelak Marja córka wyrobnika 4letnia na dławiec. Michał Raba ubogi organista 61letni na gruźlicę płuc. Winbard Henryka żona inspektora podatkowego 35lenia na raka. Briefer Rebeka żona przedsiębiorcy budowy 35letnia na gorączkę połogową. Ehrenfeld Karol konduktor kolejowy 43letni na zapalenie płuc. Szychulska Wiktorja właścicielka realności 52letnia na wycieńczenie sił. Rübenbauer Domicela wdowa po kapitanie 48letnia na chorobę Brigtha. Karge (Karich) Elżbieta córka właściciela domu 15letnia na suchoty płuc. Wiatrowski Ludwik oficjalista prywatny 38letni na porażenie ogólne. Jurkiewicz Katarzyna żona właściciela domu 84letnia na uwiąd schyłkowy. Latinik Józef oficjał rachunkowy 68letni na wadę serca. Karczyński Aleksander oficjał ck. kasy 48letni na nowotwór wątroby. Dornbach Nuchim syn nauczyc. dzieci 1roczny na błoniawę. Hirsch Simche syn zecera 1roczny na dławiec. Klarczyńska Julja z zakładu ciemnych 17letnia na gruźlicę płuc. Smolska Paulina żona urzędnika kolejowego 28letnia na gruźlicę płuc. Komorowska Karolina żona krawca 35letnia na zapalenie płuc. Rutkowa Teresa żona emeryt. rachmist. wojsk. 54letnia na puchlinę wodną. Goldberg Izaak Hersch były kupiec 62letni na porażenie mózgu. Szczudłowska Rozalja właścicielka realności 65letnia na suchoty. Moor Stanisław uczeń gimn. 16letni na próchnienie kości i zanik ogólny.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 5. bm. Licytacje. Realność l. 93 w Struhynie (pow. Dolina). Cena wyw. 460 zł. — Realność l. 105 w Chomczynie (pow. Kosów). Cena wyw. 125 zł. — Realność l. 13 w Bilinie (pow. Łąka). Cena wyw. 500 zł. — Dzierżawa stacji mytniczej w Mościskach. Cena wyw. 1450 zł.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Premjowanie sadów włościańskich. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przeznaczywszy kwotę 100 złr. na premjowanie sadów włościańskich i szkółek drzew owocowych przy szkołach ludowych, z otrzymanego od wys. ministerstwa rolnictwa na rok bieżący zasiłku na podniesienie sadownictwa — ogłasza niniejszem konkurs na trzy nagrody po 25, 15 i 10 złr. za sady włościańskie, dobrze utrzymane lub nowo założone — i takież trzy nagrody po 25, 15 i 10 złr. za szkółki drzew owocowych, przez nauczycieli ludowych starannie utrzymywane.

Ubiegający się o powyższe nagrody mają wnieść podania swoje (stylizowane do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego) na ręce dotyczących rad oddziałów gospodarskich — najdalej do końca grudnia bież. roku.

Po upływie powyższego terminu przystąpi komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na podstawie opinji odnośnych rad oddziałowych do przyznania nagród najbardziej na nie zasługującym — i takowe za pośrednictwem tychże rad wypłaci.

Ogłoszenie niniejsze raczą szan. rady oddziałów gospodarskich, świetne wydziały rad powiatowych, jako też świetne c. k. starostwa obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

Zarazem uprasza komitet szanowne rady oddziałów, ażeby otrzymane w tej mierze podania, wraz z opinją swoją, komitetowi jak najrychlej nadesłać raczyły.

Ostatnie wiadomości.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia wyborców jutro o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. W sobotę zaś o godz. 10. będzie miał posiedzenie komitet ściślejszy dla ostatecznego postawienia kandydata, a o godz. 5. komitet obszerniejszy.

Wczoraj c. k. prokuratorja skonfiskowała oba lwowskie dzienniki niezawisłe, *Dziennik Pol.* i *Gaz. Nar.* za umieszczenie programu, uchwalonego w komitecie ściślejszym, a przyjęty przez komitet obszerniejszy i wczorajsze zgromadzenie wyborców. Rzecz dziwna, że ten sam program wydrukował *Czas* w Krakowie, a tamtejsza prokuratorja nie zarządziła konfiskaty.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 6. grudnia. Węgierska delegacja wybrała Szögyenyego przewodniczącym, Szlavyego zastępcą jego, Wodjanera kwestorem a Nagy'a Szeniczeya i hr. Wiktora Zichy sekretarzami.

W swojej przemowie wyraża Szögyeny nadzieję, że patrjotyczne usiłowania delegacji węgierskiej, skierowane ku zachowaniu i ubezpieczeniu żywotnych interesów monarchii, spotkają się z takiemiż usiłowaniami delegacji austrjackiej, poczem wniósł okrzyki eljen na oboje cesarstwa i następcę tronu.

Andrassy wnosi przedłożenia budżetowe, zawiadamiając oraz, że cesarz przyjmie delegację węgierską w piątek o godzinie 2giej, poczem przystąpiono do wyboru komisji według przedtem już umówionego sposobu.

We czwartek odbędzie się narada ministerjalna, w której wszyscy ministrowie udział wezmą. Austrjacką delegację zawiadomił Andrassy, że ją cesarz w piątek o 5 godzinie przyjmie.

Wiedeń 5. grudnia. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu austrjackiej delegacji został hr. Ferdynand Trautmannsdorff przewodniczącym, dr. Vidulich jego zastępcą wybrany. Zgromadzenie wzniosło z zapałem trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, poczem Andrassy złożył preliminarz na r. 1878 i zamknięcie rachunków za rok 1875, przystąpiono do wyboru komisji. Dzień przyszłego posiedzenia niewiadomy.

Stambuł 5. grudnia. Telegram Sulejmana paszy potwierdza wczorajsze zdobycie pozycji Eleny przez jenerała Fuad paszę. Moskwa poniosła zupełną klęskę, straciła 11 dział, 20 skrzyń amunicji, 300 w niewolę wziętych a między nimi 1 pułkownik trzech kapitanów, 3.000 zabitych i rannych, a między nimi wielu oficerów. Reszta tego moskiewskiego wojska, tworzącego prawe skrzydło armji carewicza, uciekła w kierunku ku Tirnowie.

Telegram z Sofii z dnia dzisiejszego zapewnia, iż Szakir pasza posuwa się w kierunku na Etropol a Mehmet Ali utrzymuje się w Kamarli.

Stambuł 15. grudnia 3 godz. po południu. Telegram Sulejmana paszy o wczorajszem zwycięstwie pod Eleną, datowany z Ahmetli, donosi: Wojska tureckie, składające się z 3 brygad, zdobyły najprzód pozycję Marian a potem po kolei wszystkie oszańcowania moskiewskie w około Eleny. Moskwa miała 16 batalionów piechoty i 24 dział. Straty nasze były w porównaniu ze stratami Moskwy bardzo małe.

Bukareszt 5. grudnia. „Agence Russe" donosi: Grecki jeneralny konsul Rangabe w sprawie konfiskaty greckich okrętów na Czarnem morzu udał się do głównej kwatery.

Komendant rumuńskiej dywizji w Lompalance otrzymał rozkaz posuwania się powolniejszego ku Widdyniowi, aby się jak mówią połączyć z dywizją serbską Horwatowicza. Ludność z okolicy Widdynia powołano pod broń i uzbrajają ją w fortecy, która liczy 12 000 obrońców.

Belgrad 5. grudnia. Wczorajszym ukazem księcia mianowano kilku jenerałów i sztabowych oficerów w operacyjnej armji serbskiej i w korpusie Szumadji. W kołach rządowych co godzina oczekują wiadomości, iż serbski ajent Christicz otrzyma od Porty wezwanie do opuszczenia Konstantynopola. Radca kasacyjny Proticz w szczegółowej misji udał się do głównej kwatery moskiewskiej, do Bogotu.

Berlin 5. grudnia. Podług „Norddeutsche Allg. Zeitung" do Berlina nie nadesłano jeszcze projektów sprowadzenia prowizorjum w stosunkach handlowych między Austro-Węgrami a Niemcami.

Pruska Izba posłów toczyła rozprawy nad wnioskiem Richtera, domagającym się wyjaśnienia, na co zasekwestrowany króla hanowerskiego majątek bywa obracany. Minister finansów odpowiedział, iż według odnośnej ustawy rząd nie ma obowiązku składania rachunków. Ale królowie Jerzemu rachunek będzie złożony, skoro tenże przyjętym zobowiązaniom zadosyćuczyni. Majątek w oprocentowanych papierach znajduje się w depozytorjum pruskiego państwa nienaruszony. Bismark nigdy go nie ruszył. Rząd w głównej rzeczy tak długo nie zmieni swego stanowiska, dokąd król Jerzy nie przestanie podburzać do wojny i do nieprzyjaznych kroków przeciw Prusom.

Minister handlu oświadczył, iż wieści o użyciu przez niego tego funduszu Welfów, są zupełnie fałszywe.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 6. grudnia. "Corr. Havas" donosi: Armja Sulejmana paszy na całej linji rozpoczęła kroki zaczepne. Jedna dywizja miała przekroczyć Lom i zająwszy Popkiöi posuwa się naprzód. Przednie straże dywizji Fuada paszy stoją tylko o 3 godziny drogi od Tyrnowy.

Według doniesienia dzienników, Moskale pod Plewną doznali wielkich strat w świeżych walkach.

Telegramy zbożowe z dnia 5. grudnia. Wiedeń: pszenica zł. 11·12 —·—; żyto zł. 8·65 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 36·50 —·—; —. Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·85. Berlin: Pszenica żółta na listopad 214·50, żyto loco 000.00, okowita 50·50, Szczecin: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 69·25.

Wiedeń, 6. grudnia, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	209 90	Akcje kolei Kar.-Lud.	246 75
„ Anglo-Austr.	91·50	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·56½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 5. grudnia, 2 godz. 12 m.

Losy kredytowe	165 —	Ung. Staats-Obl. 1877	66·—
Akcje Węgier. Kred.	196 25	Galic. Indemnizacja	86·—
„ Ang.-Austr. B.	90 75	1864 Losy	135·75
„ Unionsbank	61·50	Siedmiogr. kolej	103 75
„ kolej Kar.-Lud.	246 25	Verkehrsbank	96·75
„ „ Północn.	194 —	Tureckie Losy	14 50
„ „ Połudn.	77·—	Węg.-Gal. kolej	95·[illegible]
„ „ Alfölds.	113 25	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	159 —	Staatsbahn	258·75
„ „ Lw.-Czer.	123 50	Bankverein	69·—
„ „ Węg. Płn.	110 —	Węgierskie Losy	80· —
„ „ Rudolfa	116· —	Reichsmark	58·85
„ „ Albrechta	—·—	Rosyjskie banknoty	1·21

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 5. grudnia.

Jed. dług pań. w bank.	63 60	Londyn	119 30
„ „ „ w sreb.	66 90	Srebro	105 75
Renta w złocie	74 50	20-frankówka	9·56
Losy pożycz. z r. 1860	112 75	Dukat ces. mon.	5·64
Akcje banku narod.	806 —	100 marek niemiec.	58 85
Akcje banku kredyt.	208 50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	207 35	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	354 50	Kolei Rumuńskiej	15·10
Lombardy	131·—	Austrjackie banknoty	170·16
Galicyjskie	104 80	Uspos.: przyciśnięte.	

Paryż, 3% renty —·— Lombardy —·—

Przyjechali do Lwowa dnia 6 grudnia.

Hotel Zorza. A. hr. Gołuchowski z Łosiacz, W. Czarnowski z Kijowa, J. Deyczakowski z Wasylkowic.
Hotel Angielski. M. Kryśko z Popiela, J. Sobański ze Szwajcarji, J. Biliński z Popielc.
Hotel Krakowski. J. Sankowski z Mikołajowa, L. Steciak z Krakowa.
Hotel Warszawski. J. Jordan z Batiatycz.

Dnia 5. grudnia.	żądają	płacą
...ów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	247 50	245 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	121 50	119 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	—
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 75	84 —
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	84 75	84 —
Banku Hipotecz. galic. 6%	89 90	89 10
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	95 —	93 50
Ogólu. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 60	85 75
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 51
„ cesarski	5 65	5 56
20 frankówka	9 60	9 50
Pół imperjał rossyjski	9 82	9 62
Rubel rossyjski srebrny	1 87	1 77
„ „ papierowy	1 22	1 20
100 marek niemieckich	59 30	58 30
Srebro za 100 zł.	106 75	104 75
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 50	104 50
Wiedeń, 4. grudnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	63 85	63 70
5% „ „ „ srebr.	67 10	66 90
Renta w złocie za 100 pap.	74 85	74 65
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 50	103 —
5% „ „ węgierskie	78 80	78 40
5% „ „ galicyjskie	86 25	86
5% „ „ bukowińsk.	82 75	82 25
5% „ „ siedmiogr.	76 30	76 —
5, węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 75	98 80
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 25	96 75
5% galicyjskie	— —	77 —
5% „	84 60	83 75
5% węg. zakł. kred. ziemsk.	94 50	94 50
[illegible] 6% w 25 l.	82 25	81 75

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 —	133 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	304 —	303 —
„ „ „ 1854	109 50	109 59
„ „ „ 1860	113 —	112 75
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	123 —	122 50
Losy pożyczki z r. 1864	—	—
„ prem. pożycz. węgier.	80 25	80 —
„ Comorente	26	25 —
„ Kredytowe	165 25	165 —
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	27	27 25
„ „ Klary	28 75	28 0
„ hr. St-Genois	32 25	31 75
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	26 —	25 50
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 80	14 60
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	809 —	807
Zakładu kredytowego	210 80	210 60
Żeglugi par. na Dunaju	347 —	345
Kolei północ. Ferdynanda	1945	1940
„ rządowej fr. a.	261 —	262 —
„ zachod. c. Elżbiety	161 —	160 —
„ Południowej	77 25	77 —
„ Galicyjskiej	247 50	247 —
„ Czerniowieckiej	121 —	120 70
„ Albrechta	28	26 50
„ węg. północ.-wsch.	112	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	116 —
„ Alföld. Fiumańskiej	115 50	114 50
„ Koszycko-Bogumil.	101 50	100 50
„ Siedmiogrodzkiej	104 —	103 50
„ Cieszyńskiej	176 50	175 50
„ wschod.-węgierskiej		
„ austr.-północ.-zach.	109 70	109 —
„ Franciszka-Józefa	128 50	127 50
Banku anglo-austrjac.		
Zakładu kredyt. węgier.	198 75	198 25
Banku franko-austrjac.	—	—
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	—	—
„ kred. gal.	—	—
„ galicyjsk. hipot.	—	—
[illegible]	97 25	96 75

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei Koszycko-bogum.	70 10	69 9[illegible]
„ państwow. 500 fr.	153 —	152 25
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 2[illegible]
„ południow. 500 fr.	108 —	107 50
„ Bony 1875-76 6%	—	—
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 —	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	—	98
„ „ w srbr. 5%	106 10	105 0
„ połud. [illegible]	—	—
„ [illegible]	87 25	—
„ gal. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w sreb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II.	99 75	99 0
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 20	75 90
„ Emisja z r. 1867	75 25	75 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	65 25	65 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 30	76 10
Tow. pragskie przem. zł. po 300 zł.	89	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 64	5 63
„ „ na wagę	5 64	5 6[illegible]
20-frankówka	9 55	9 5[illegible]
Suwereny angielskie	11 76	11 73
Imperjały rossyjskie	9 80	9 78
Srebro	105 60	105 45
Srebro kupony	—	—
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 80	58 70
Rubel pap.	1 22	1 21

Warszawa, 3 grud.	żądają	płacą
Listy zastawne 1ej serji	—	99 25
„ „ 2ej serji	—	99 25
„ „ kupon	—	17[illegible]
„ „ nowe	97	96 70
„ „ kupon	—	223 [illegible]
„ likwidacyjne	85 20	84 70
„ kupon	—	—
Kolej warszaw.-wied.		
„ „ kupon		
Poż. pożyczki prem. 1864		225 —
„ „ „ 1866		219 —

Chustki zimowe, Pelerynki, Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garnitürki dla dzieci włóczkowe w największym wyborze.

Trzewiki filcowe, Kamizelki, Kamasze, Kaftaniki i Kalesony trykotowe damskie i męskie, Pończochy, Skarpetki, Ogrzewacze piersi i żołądka, Rękawiczki kortowe.

Podeszewki zdrowia, Cichochody, Papucie filcowe, Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie, Deszczochrony od złr. 1·30—10, Gorsety paryskie od złr. 1·30—10, Ceratę amerykańską na meble, oraz gutaperkową na prześcieradła.

Poleca znany z taniości i dobo-owego towaru MAGAZYN DAMSKI **Kamila Strzyżowskiego** we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 4.

1210 10—0 (1)

Łaskawe zamiesięczne zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Do —

Dziecko wkoło miasta rabiło wycieckę, Śmiało się nie wiele, płakało troszeckę; Lica miało blade, a ocy tak smutne, Że aż jam się skarżył na losy okrutne.

X.

Do . . .

„Godzien był litości" proszę mej jejmości. Chociaż nie szczalem nic a nic zazdrości.

X.

Bardzo przedni, mało solony

KAWIOR astrachański

po zł. 3·80 za pół kilo poleca handel

St. Markiewicza w Rynku l. 42.

1788 3—0

Już opuściły prasę nakładem księgarni

Karola Wilda

1841 **we Lwowie** 1—4

„Obrazki geograficzne"

prof. Łucjana Tatomira.

Z 23 illustracjami 2 zł. 50 ct. Pięknie kartonowane 2 zł. 75 ct.

Uwiadomienie dla cukierników.

W powiatowom mieście w Galicji są wygodne lokalności na **Cukiernie** pod korzystnymi warunkami **do najęcia.** Bliższej wiadomości udzieli p. **Arnold Werner we Lwowie.** 1851 1—3

Nakładem i drukiem
I. Związkowej Drukarni
wyszedł illust. kalendarz p. t.

ROK 1878

odznaczający się rubryk świątecz. drukiem czerwonym.

Oprócz zwykłej astronomicznej i świątecznej części, zawiera tenże kalendarz obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekscie; Opowieści i wspomnienia historyczne; Biografie sławnych mężów z rycinami; Powieści; Sprawy asekuracyjne i pożarnictwa krajowego; Sprawy dotyczące Towarzystwa oficyalistów prywatnych; Informacye stemplowe, pocztowe, kolejowe, telegraficzne i t. d.

Egzempl. 50 ct., tuzin 4 zł.

Nakładem tejże drukarni wyszedł
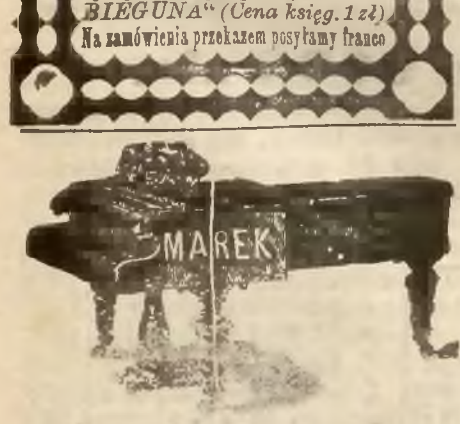
SKOROWIDZ

wszystkich miejscowości GALICYI, KRAKOWA i BUKOWINY z mapą tych krajów.

Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i wsi z oznaczeniem urzędów powiatow., parafii, poczt, (według nowego wymiaru metrycznego) jakotez właścicieli tabularnych, opracowany na podstawie źródeł urzędow.

Egzemplarz 1 zł. 50 c.

Zamawiający ten Skorowidz w Drukarni Związkowej we Lwowie razem z kalendarzem „Rok 1878" za 2 zł. otrzymają bezpłatnie jako premię *humorystyczną powieść z Maurycego Jokaya p. t. „AŻ DO BIEGUNA" (Cena księg. 1 zł)* Na zamówienia przekazem posyłamy franco.



Główny skład fortepianów

LUDWIKA MARKA we Lwowie, przy placu Św. Ducha pod l. 10.

FILJA w Czerniowcach u pana J. Zwoniczek Franzensgasse

otrzymał fortepiany wiedeńskie, paryskie, berlińskie i lipskie, pianina i fisharmonie amerykańskie. 1004 13—0

ORGANY AMERYKAŃSKIE dla kościołów i kaplic.

Gwarancja na lat 10.

Ceny najumiarkowańsze, z cabaterami fabrycznymi.

Najtańsza wypożyczalnia od 5 do 10 złr. miesięcznie.

PROSZEK do desinfekcji

LÖDER & LEIDLOFF Następców w Berlinie,

jako najlepszy środek do desinfekcji przez powagi sankowe i władze rządowe uznany, do nabycia z przepisem użycia w skrzynkach po 3 kilogramy po **80 cnt. w. a.**

w aptece pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA we Lwowie.

1075 35—0

Nie wiedząc miejsca pobytu, upraszą się w ten sposób Wgo księdza **Seweryna Panasińskiego,** wychodźcę z Chełma, o zgłoszenie się do Zarządu Dóbr Mižyniarskich w wiadomym Mu interesie. 1833 2—3

Zarząd Dóbr.

Na Święta Bożego Narodzenia

poleca znany z najprzedniejszych towarów a cen najtańszych handel

W. Marszałkiewicza we LWOWIE, ulica Krakowska nr. 6.

Cukier, kawę, owoce południowe, herbatę chińską, rum z Jamaiki, rozolisy, likwory, wina w wielkim wyborze, piwo butelkowe karwińskie, mak litewski, miód prazny i t. p.

w najcelniejszych gatunkach i po cenach najniższych.

Cenniki na żądanie franco.

1436 2—8

Dobra na przedaż

obejmujące w obszarze 1200 morgów ornej ziemi, 200 morgów łąk, 860 morgów lasu, w dwóch folwarkach z zabudowaniami w najlepszym stanie, gorzelnią i wołownią murowaną. Cena 250.000 złr., z której może być potrącona pożyczka bankowa 124.000 złr.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra **Aleksanra Janowicza,** przy ulicy Jagiellońskiej l. 4. 1816 1—24

Injectio organiczne

J. W. BECK,

leczy w krótkim czasie takzwaną rzerzączkę. Flaszka 1 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie, w Podgórzu pod Krakowem w apt. Wgo Skakulskiego. 1323 18—0

HENRYK MÜLLER

róg ulicy Halickiej l. 3,

poleca swój największy i znany z taniości

MAGAZYN towarów zabawkowych

stosownych na podarunki

Św. Mikołaja, Gwiazdki i Nowy Rok

po cenach następujących

Lalki pysznie ubierane z włosami i bez, oraz **lalki** nieubierane sztuka po cnt. 15. 20, 25, 30, 50, 60, 80 złr. 1, do 15.

Zabawki pomysłu Fröbla rozbudzające umysł dziatkom w bardzo wielkim wyborze dla wieku od 5 lat począwszy do 10-ciu, sztuka od 50 cnt. do 8 złr., posiadam także wiele nauczających na każdą cenę.

Zwierzątka na kółkach zwykłe i skórką obciągane, oraz wózecki, powoziki, koleje i t. d., sztuka po cnt. 15, 20, 25, 30, 35 do złr 10.

Pudełkowe przedstawiające wsie, gospodarstwa, polowanie, wojsko, miasto i t. p. po cnt. 15, 20 do złr. 6.

Budownictwa, kubusy sześciościany.

Konie różnej wielkości na kółkach, oraz do huśtania od cnt. 10 do złr. 10.

Gry towarzyskie w wielkim wyborze, jako to: Loterje, Stepl Chais, podróż na około świata, polowanie, forteca, szachy, domina itd. od cnt. 25 do złr. 5.

Wielki wybór **drobiazgów** na drzewko jako to: lichtarzyki, balony, atrapki, zegarki, kulki szklane sztuka po cnt. 3, 4, 5, 10 do 25; świeczki woskowe po cnt. 1, 1½, 2 i 3.

Dziękując Szanownej Publiczności za łaskawie udzielane mi względy, polecam mój magazyn również do dobry towar i rzetelną usługę. Cenniki na żądanie franco. Zamówienia z prowincji załatwiam jak najsumienniej. 1822 3—0

Java Kanwy

niciane, szare (ecru kolorowe) do robienia serwet.

160 cntm. szerokie metr po złr. 3·20
85 „ „ łok. „ „ 2·—
„ „ metr „ „ 1·60
„ „ łok. „ „ 1·—

Bawełnę kolorową

do wyszywania serwet we wszystkich modnych kolorach, ponsowa, różowa, niebieska, szafirowa,

poleca w wielkim wyborze

KAROL GRUCHOL handel płócien we Lwowie, Rynek l. 35.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft, przyjmuje się bieliznę do znaczenia atramentem i do haftu.

1871 4—6 **Karol Gruchol.**



Kamienica 2-piętrowa

we Lwowie przy ulicy Pańskiej jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Zgłoszenia przyjmuje Michał Morawiecki c. k. notarjusz we Lwowie. 18 9 3—5

Tylko jedna szczególna Proba!

z jedną butelką **Wina** węgierskiego, austrjackiego, francuskiego, hiszpańskiego lub też szampańskiego,

a wielce szanowny gość przekona się o dobroci, czystości i nadzwyczaj przystępnej cenie handlu 1377 14—0

KAROLA BAŁŁABANA

celem wysprzedania swych piwnic, których zapas wynosi przeszło

10.000 butelek Wina.

Wina Węgierskie

1 but.	Presburgera	zł. —·50
1 „	„ Risling	„ —·90
1 „	Zieleniak I.	„ —·65
1 „	„ II.	„ —·80
1 „	„ III.	„ 1·
1 „	Wytrawnego	„ 1·20
1 „	„ ½ kwart. z r. 1861	„ 1·20
1 „	Węg. Maszlacza z r. 1874	„ 1·50
1 „	Rustera wyskok	„ 1·—
1 „	Rustera	„ —·80
1 „	Budaj czerwonego	„ —·65
1 „	Ofnera	„ —·90

Wina austrjackie

1 but.	Klosterneuburgera	zł. —·90
1 „	Vöslauera białego	„ —·90
1 „	„ czerwonego	„ —·90
1 „	„ „ Schlumbergera	„ 1·—
1 „	„ białego „	„ 1·—

Wina Reńskie

1 but.	Pisporter Mozel	zł. 1·30
1 „	Johannisbergera	„ 3·—

Wina Francuskie

1 but.	St. Estephe	zł. 1·20
1 „	St. Julien	„ 1·20
1 „	Chateaux Margeaux	„ 1·80
1 „	Haut-Sauterne	„ 2·50
1 „	„ Barsak	„ 1·80
1 „	Szampana Moet & Chandon	„ 4·50
1 „	„ Cliquot	„ 3·60
1 „	Grand ven Emperial	„ 3·—
½ „	„ „ „	„ 1·50
½ „	„ „ „	„ 1·10

W tych dniach wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura polityczna pod tytułem:

Kiedy będzie Polska?

napisana przez

WARSZAWIAKA,

autora świeżo wyszłej broszury: **„Czy będzie Polska?"**, która się rozeszła **w dwóch wydaniach** w przeciągu paru tygodni.

Zamieszkali na prowincji, życzący natychmiast odebrać pocztą pod opaską broszurę:

Kiedy będzie Polska?

raczą nadesłać przekazem pocztowym franco na ręce Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie

20 centów.

Można także dołączać drugie **20 centów** na broszurę: **Czy będzie Polska?**, która się jeszcze znajduje w niewielkiej liczbie egzemplarzy.

W serjach wyciągnięte

Brunświckie losy 20 talarowe		Król. pruskie losy 100 talarowe	
cały los	zł. 120	cały los oryginalny	zł. 550
połówka	„ 65	połówka	„ 300
ćwiartka	„ 35	ćwiartka	„ 175
dziesiąta część	„ 14	dziesiąta część	„ 75
dwudziesta część	„ 7	dwudziesta część	„ 50
Główne wygrane 48.000, 15.000, 9.000 mark w złocie.		Główne wygr. 215.000, 60.000, 30.000 mark w złocie.	
Ciągnienie 31. grudnia 1877.		**Ciągnienie 15. stycznia 1878.**	

Węgierskie promesy zł. 2·50 i stempel; ciągnienie **14.** grudnia. Główna wygrana 150.000 złr. **Promesy kredytowe złr. 4·50** i stempel. **Promesy komunalne złr. 2·50** i stempel. Ciągnienie **2.** stycznia. Główna wygrana 400.000 złr. **Wszystkie 3 sztuki razem tylko 9 złr. i stempel.** 1844 2—9

NYITRAI & COMP., Wien I., Kärntnerstrasse 16 eisernes Haus.

Realność

obejmująca 92 morgi, pół mili od stacji kolei żelaznej Grybów, z opałem własnym, budynkami i zasiewami, sprzedaje z powodu podeszłego wieku właściciel hurtem po 100 złr., pojedyńczo zaś morgami po 150 złr., jak to już 5 morgów sprzedał.

Wiadomość pod adresem **A. B.** poste restante Grybów. 1847 1—3

Zupełna wysprzedaż

Maszyn i narzędzi rolniczych

20% niżej ceny fabrycznej, jako też **żelaza** i innych materjałów, w Magazynie fabryki Spółki właścicieli ziemskich ulica Balonowa nr. 1 we Lwowie.

1820 3—3 *Łączyński, Bal i Spółka.*

Z gumi i pęcherza

prezerwatywa.

Rozsyła za pobraniem pocztowem i dyskrecją tuzin od 2 do 6 zł.

J. N. SCHMEIDLER, fabryka gumi, Wiedeń, VII. powiat, Stiftgasse Nr. 18. 1022 49—0

Poszukuje się

Stołu pomiarowego

używany i takiż **Instrument uniwersalny** Starkiego & Kammerer do kupna. Właściciel chęć mający sprzedać jeden lub oba powyższe instrumenta raczy się zgłosić pisemnie pod lit. **E. K.** Łopatyn. 1813 2—2

Na Gwiazdkę!

Najnowsze książki dla młodzieży

w ozdobnych oprawach, stosowne na podarki,

do nabycia w księgarni i składzie nót

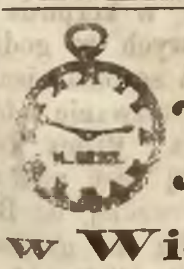
Seyfartha i Czajkowskiego

oraz w innych księgarniach lwowskich, nakład 1846 1—2

Ferdynanda Hösick w Warszawie.

Pytania i odpowiedzi. Książeczka obrazkowa. Cena zł. 1·70
Mały zwierzyniec. Historja naturalna wierszem. Cena zł. 1·25
Pokój dziadunia. Opowiadania z dziejów przeszłości, przez Wojcickiego. Cena zł. 3.
Ach co za prześliczne Abecadło. Elementarz ozdobny. Cena zł. 1·70.
Znakomite niewiasty. Przez Wandę Żeleńską. Cena w ozdobnej oprawie zł. 3·40, w oprawie zwyczajnej zł. 2.
Z rodzinnej Zagrody. Życiorysy polskie, przez Wojcickiego. Cena zł. 2.
Ziemia i jej mieszkańcy. Opisy geograficzne. Cena zł. 2.
Z domu i ze Szkoły. Książeczka dla dzieci. Cena zł. 2
Złota książka. Życiorysy sławnych ludzi. Cena zł. 2.
Dobre dzieci — Zacni ludzie. Cena zł 2.
Mały i wielki Świat dziecięcy. Książeczka dla dzieci Cena zł. 2.
Mali mężczyźni. Powieść. Cena zł. 1·70
Ernest Elton. Leniwy chłopiec. Cena zł. 1·70
Co Kasia robiła. Powieść. Cena zł. 1·70.
Małe kobietki. Powieść. Cena zł. 1·70
Dobre żony. Powieść. Cena zł. 1·70

Znaczny od wielu lat renomowany



Skład zegarów

M. HERZA,

zegarmistrza

w Wiedniu, Stephansplatz 6,

na zewnętrznej stronie Zwettelhof, 1099 23—24

Filia: Kaerntnerstrasse 36,

poleca wielki wybór wszelkiego rodzaju dobrze uregulowanych zegarków z roczną gwarancją według cennika

Prawdziwe srebrne zegarki:	złr.			*Prawdziwe złote zegarki:*	złr.		
Srebrny cylinder	10	12	13	Złoty dam. zeg. o 4 i 8 rubin.	24	27	36
„ cyl. ze szkłem kryszt.	13	15	17	„ dtto emaljowany	28	32	40
„ cyl. z podw. kopertą	16	17	18	„ damski zegarek o podwójnej kopercie	36	40	48
Srebrny ankier	16	18	20	„ damski ankier	40	45	50
„ z podwójną kopertą	18	20	24	„ dam. ankier z pod. kop.	50	55	60
Sreb. złocony zegarek damski	14	16	18	„ męski cylinder	30	32	35
Srebrny remontoar od uszka nakręcający się	20	24	30	„ męski o 15 rubinach	35	40	45
Sreb. remontoar z podwójną kopertą	30	35	40	„ ankier z podw. kopertą	50	60	70
Sreb. remontoar dla wojskow.	36	40	45	„ damski remontoar	42	48	60
Remontoar w kopercie ze złota talmi	12	15	17	„ dtto z podw. kopertą	70	90	100
				„ męski remontoar	55	70	120
				„ dtto z podwój. kopertą	75	100	150

Srebrne łańcuszki do zegarków złr. 2·50 do 12, złote łańcuszki złr. 18 do 100.

Zegary pendułowe własnego wyrobu z dwuletnią gwarancją.

Nakręcające się codziennie 10, 12, 14 złr.
„ „ co ośm dni 16, 20, 25 „
Wydzwaniające godz. i pół g. 28, 30, 35 „
„ ćwierćgodziny 46, 50, 65 „
Budziki z zegarem 6, 7, 8 złr.
Budziki zapalające świecę 9 złr.

Miesięczne regulatory 30, 32, 35, 40 złr
Opakowanie zegarów pendul. 1·50, 2 „
Zegary ramowe 6, 8, 10, 12 złr.
Zegary z kukułką 10, 12, 15 złr
Zegary podróżne z repetycją i budzikiem 30, 35 złr.

Reparacje najstaranniej uskuteczniają się, polecenia z prowincji za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową wykonywają się punktualnie. Przyjmują się zegary na wymianę. Niepodobające się odmieniają.

Ważne ogłoszenie i zalecenie.

Uznane od wielu lat i doświadczone szczególnie w febrze, cierpieniach żołądkowych i kiszkowych

Dra Kiesowa Augsburgska Esencja Życia

zawsze znajduje się w zapasie i poleca się przy sposobności:

we LWOWIE u Jakóba Beisera apt.
„ Piotra Mikolascha apt.
„ Zygmunta Ruckera apt.
w KRAKOWIE u M. Jawornickiego
„ u W. Redyka apt.
w BOCHNI u Franciszka Reiss apt.
w TARNOWIE u A. Tenczyna apt.
w RZESZOWIE u J. Schaittera & Co.
w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz ap.
w SAMBORZE u Piot. Gailhofera apt.
w STRYJU u Juljana Zgórskiego apt.
w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.
w KOŁOMYI u Jana Sidorowicza apt.
w CZERNIOWCACH F. Golichowski.

1640 5—24

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 104—

Handel maszyn do szycia | **Na raty** | Zamiana i specjalna naprawa

MASZYNY do SZYCIA

z największej fabryki w Europie

akcyjnego Towarzystwa Friester & Rossmann w Berlinie

z gwarancją 5-letnią, poleca handel maszyn do szycia

Józefa Iwanickiego

przy ulicy Akademickiej l. 2, Hotel Żorża.

Na raty — Na raty

Zapas czółenek i innych części składowych | 1018 **Na raty** 34—0 | Igły do maszyn wszystkich systemów.



JAN RYBIŃSKI

we Lwowie,

przy placu Bernardyńskim pod l. 3, obok krawca p. Lerskiego,

poleca swoją od wielu lat znaną

PRACOWNIĘ I SKŁAD OBUWIA MĘZKIEGO.

Mianowicie wyrabia obuwie męzkie wszelkiego rodzaju z wyborowych skór zagranicznych, jako to: ze skóry hamburskiej, juchtu rosyjskiego, francuskiej cielęcej i wiedeńskiej **po cenach umiarkowanych.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniam z jak najkrótszym czasie za nadesłaniem znoszonego bucika, ręcząc za trwałą i elegancką robotę.

Składając dzięki Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom. 1830 2—0

Jan Rybiński.



Choroby włosów wszelkiego rodzaju,

jako to wypadanie, płowienie, tworzenie się łuski, leczy w krótkim czasie, bez lekarskiego traktowania włosów

Olejek tanninowy Dr. Moras.

Silne pożywne substancje takowego przywracają włosy do nowego życia. Obfite w skutki działanie tego środka leczniczego spowodowało wielu lekarzy krajowych i zagranicznych do zapisywania wyłącznie tylko Dra Morasa olejku tanninowego w cierpieniach włosów. Po większej części wystarcza jedna flaszka dla usunięcia cierpienia.

Jeden flakon po 2 złr. i 1 złr. 1713 5—20

Senzacyjna wiadomość!

1762 **Szach zimnu!** 6 9

Wielkie obowiązki wypłat i daleko posunięta pora z jednej strony, a zaś przeszłoroczna ciepła zima i teraźniejszy zupełny zastój w interesach z drugiej, zniewalają nas do wyprzedania naszego olbrzymiego składu po następujących prawdziwie **bezprzykładnie niskich cenach,** tak, że zaledwie koszta roboty przez nie zwracają się nam i można to nazwać **podarunkiem** w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu.

Każdy z niżej wymienionych artykułów kosztuje tylko **1 zł. 50 ct.**

1 szt. jedwabny futrzany kaftanik dla mężczyzn i kobiet, najlepszy niebywały dotąd ochronny środek od zimna.
1 szt. jedwabne patentowane kalesony, najlepszego i najpiękniejszego gatunku.
1 szt. jedwabny patentowany kaftanik dla mężczyzn i kobiet, doskonałego gatunku
2 pary flanelowych zimowych pończoch zdrowia, najlepszego gatunku,
1 szt. zimowa opaska z wełny owczej, piękna i elegancka.
1 szt. kapelusz filcowy męzki, modny i piękny.
1 szt. damska mufka, futrem obłożona, elegancka.
1 para filcowych lub sukiennych trzewików, mocno wyrobionych i bardzo ciepłych.
1 szt. lyoński jedwabny szal, wielki elegancki i piękny.
1 para pończoch myśliwskich, wielkich i długich, okrywających całą nogę.

Niech zatem nikt nie zaniedbuje skorzystać z tej niepowrotnej i szczególnie pomyślnej okoliczności dla nabycia powyższych przedmiotów, tem bardziej, gdy przy niezmiernym natłoku zamówień, zapas pewno rychło zostanie wyczerpany.

Adres: **Allgemeine Wiener Wirkwaaren-Fabrik, Wien, Leopoldstadt, Hauptstrasse Nr. 11.**

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

Galicyjskiego Banku Kredytowego

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3, 11101 15—0

przyjmuje

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek **do 200 złr.** niszcza się *bez wypowiedzenia.* Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, poczawszy od jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNISZCZENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i ich zdrowie, a nie sprawiają nigdy ZATWARDZENIA.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Cie, ulica Racine, 14.

Dostać można: **we Lwowie,** w aptece p. Mikolacha; **w Czerniowcach,** w aptece p. Golichowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.

Na dochód Stowarzyszenia Pracy kobiet odbędzie się w poniedziałek 10. grudnia 1877 w nowo zrestaurowanej sali Towarzystwa „Frohsinn“ w hotelu George'a przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem pod artystycznem kierownictwem pana H. Jareckiego, oraz przy łaskawym współudziale panny de Renée, pani Parżnickiej, pana Boguckiego, tudzież P. T. amatorek i amatorów. Przedstawiona będzie po raz pierwszy fraszka sceniczna w 1 akcie przez Felicjana pod tytułem „Krzyżyk na drogę“. Początek o godzinie 7. Biletów dostać można w biurze „Pracy kobiet“ rynek l. 10 lub też w dzień przedstawienia przy kasie obok sali.

W kasynie mieszczańskiem odegra muzyka pułku bar. Ringelsheim w niedzielę d. 9. grudnia koncert na dochód funduszu wdów i sierot po kapelmistrzach wojskowych. Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny po 20 ct., dla dalszych dwojga osób z rodziny po 30 ct., zaś dla obcych po 40 ct. od osoby. Początek o godzinie 7ej wieczór. Bilety wydaje kancelarja kasyna w sobotę. Lista otwarta.

(h) **Koncerta.** W kasynie mieszczańskiem odbył się w sobotę d. 1. b. m. koncert młodziutkiej pianistki panny Felicji Świtalskiej, przy współudziale pani Ładnowskiej, amatorek i amatorów. Koncertantka odegrała same utwory Lisztowskie, a mianowicie: koncert es-dur z akompaniamentem (p. Marek), „Sen nocy letniej“ Mendelsson-Liszt i wielki polones e-dur z pamięci. O grze panny Świtalskiej tyle już pisaliśmy, że obecnie przychodzi nam tylko zanotować, że znowu entuzjazmowała słuchaczy i wzbudzała podziw wyborną swą techniką. Do uświetnienia koncertu przyczyniła się pani Ładnowska — deklamacją. Wybór godny był artystki. Deklamowała „Niebezpieczną“ Ujejskiego. Utwór ten nie łatwy do wygłoszenia z powodu trudności, jakie nasuwa rozmowa dwojga osób, może być tylko przystępny dla bardzo rutynowanych artystek. Pani Ładnowska znakomicie wywiązała się z tego trudnego zadania. Słowa kokietki wypowiedziała z tak wytworną elegancją, modulacja głosu była tak wytworną, że najdrobniejsze odcienia uczucia najsubtelniej oddane zostały i świadczyły o uznanym zresztą już pięknym talencie artystki. Tego wieczora miała śpiewać panna Marco. Niestety, dyrekcja opery nie była na tyle uprzejma, aby w dniu tym uwolnić śpiewaczkę i tym sposobem wyrządził zgromadzonej publiczności niemiłą niespodziankę, bo zastępstwa zwykle fatalnie wypadają. Z amatorów najwięcej podobał się p. W. Kul.., którego po raz pierwszy mieliśmy sposobność słyszeć. Głos nie silny wprawdzie, ale bardzo miły i dźwięczny, przytem rutyna wyborna, jaką nie zdarzało nam się u amatorów spotykać. Bardzo podobał się powszechnie chór damski „Rusałki“ K. Rziuekego, jakkolwiek sola dość słabo wypadły.

Koncert p. Emila Saureta, rozgłośnej sławy skrzypka i mniej znanej pianistki panny Timanoff, dany dnia 3. b. m. w sali ratuszowej, zgromadził liczną publiczność. P. Sauret, uznany przez najsurowszych krytyków europejskich jako pierwszorzędny artysta, stojący na równi z Joachimem i Wilhelmim, a prześcigający bajeczną prawie techniką najznakomitszego wirtuozy-skrzypka Lotto, zachwycił najwybredniejszych znawców. Piękność jego cantileny, lekkość w wykonaniu największych trudności — jak pasaży w oktawach, tercjach, trylle, flagealetty itd., nie da się opisać. Trzeba słyszeć i patrzeć na artystę, ażeby uwierzyć, że te wszystkie dźwięczne tony z jego instrumentu wychodzą. Fantazją węgierską Ernsta i polonesem Wieniawskiego entuzjastycznie wzbudził oklaski i ciągłemi wywoływaniami zmuszony został do odegrania nadprogramowo „Mazurka“ Wieniawskiego. Panna Timanoff jest również pianistką pierwszorzędną. Pianistka ta posiada nadzwyczaj miłe uderzenia, grę perlistą i uczuciową, technikę wszechstronnie wykończoną. Wykonane przez nią utwory Liszta, dalej Pastorale Scarlatego z subtelniejszem cieniowaniem oddać niepodobna. Prześliczną sonatę Rubinsteina na skrzypce i fortepian, utwór głęboko pomyślany i szeroko wypracowany, zdaniem naszem nie może znaleźć doskonalszych wykonawców. Przyjęcie, jakie oboje we Lwowie doznali, zachęciło ich do dania drugiego koncertu, którego program jużeśmy podali, a który odbędzie się dnia 9. b. m., na którym cały świat muzykalny z pewnością się znajdzie.

Mianowanie. Kapitan I klasy pułku piechoty nr. 10, Błażej Nowak przeznaczony został na majora w razie zawakowania posad lokalnych.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od Zygmusia W.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 7. bm. „Polowanie na zięciów,“ komedja w 3 aktach z francuskiego.

Stan powietrza. Dziś 7. grudnia — 1° R. Pochmurno.

Kraków 6. grudnia. W niedzielę w południe nastąpi otwarcie czytelni Stowarzyszenia młodzieży handlowej, poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Barbary. Dzisiaj po północy wybuchł pożar na Kazimierzu w jednym z kramów przytykających do domu l. 252 przy ulicy Św. Józefa, gdzie przekupka zostawiła na noc węgle z ogniem używane do ogrzewania się. Gęsta mgła nie pozwalała dostrzedz ognia z wieży i oddział straży pożarnej na strażnicy kazimierskiej, zawiadomiony przez woziwodów Nuchima Wassertnala i Fraima Reinsilbera, udał się natychmiast na miejsce pożaru i o godz. 12½ zawiadomił telegraficznie główną strażnicę. Naczelnik straży, który w tej chwili pospieszył z oddziałem, widząc zdala rozmiary pożaru, posłał zaraz po drugi oddział, następnie wezwał rezerwę, a sam udał się na dach z wachmistrzami i sierżantami straży stałej, podczas gdy dozór nad dostawą wody objął kapitan Gajdzicz wraz z Zalewskim porucznikiem straży ochotniczej. Zgorzał cały dach na domu l. 252, oraz w znacznej części ruchomości mieszkańców 1go piętra i ganek. Na sąsiednim domu rozebrano dach podczas ratowania. Pan Eminowicz, który tylko hełmowi zawdzięcza ocalenie głowy od spadających desek, został raniony w nogę; podobnego uszkodzenia doznali sierżant Świerczyński i pompier Koladyński. Ratunek był trudny z powodu mgły, silnego wiatru, słabego oświetlenia ulic dojazdowych i wąskiej ulicy prowadzącej do miejsca pożaru. Energiczna obrona zdołała uchronić sąsiednie dachy od zajęcia. Na miejsce pożaru przybyli: fmpor. bar. Knebel, prezydent miasta, wiceprezydent dr Schmidt, komisarz obwodowy Komorowski, radca policyjny Howorka, starsi komisarze Brudzyński i Paszma, oraz komendant straży policyjnej Köth, który z oddziałem tejże zajmował się dostawą wody i ułatwieniem przystępu, a patrol policyjny i stróż nocny obudzili zagrożonych mieszkańców, czemu przypisać należy, że nikt życiem nie przepłacił.

Kraków 5. grudnia. Kradnij, rozbijaj, tylko Kraków mijaj', brzmiało dawniej przysłowie; dzisiaj dzieje się przeciwnie; duch jezuicki każe o wszystkiem zapomnieć, a nawet rękę podać upadłemu; upadł, bo miał mało, dać mu więcej, aby upadać nie potrzebował; wprawdzie tę doktrynę nie do wszystkich zastosowują, do tego potrzebny herb, dobra prezencja, trzeba być osiadłym na swojej wsi obywatelem albo przynajmniej obywatelskim synem. Taki znajdzie przebaczenie, przyjęcie, pomoc, nawet intratny urząd, który mu będzie dwakroć większy przynosić dochód niż lekkomyślnie stracony majątek. Jeden z tutejszych dygnitarzy bankowych zginął bez wieści dnia 2. grudnia, a nazajutrz pogłoska się rozeszła, że pozostawił przeszło 100 tysięcy długów już to na weksle zaciągniętych, już to do przechowania u niego pozostawionych. Bank galicyjski podobno na kilka tysięcy zarwany, a jest tajemnicą powszechną, że ten instytut kredytowy na różach nie spoczywa. Jednej z pań tutejszych przepada coś około 20 tysięcy danych do przechowania. Zapytać się godzi, zkąd człowiek, który już raz z powodu bankructwa uciekał za granicę, tak wysoki znalazł kredyt? Że bywał pod Baranami i miał około 5 tysięcy intraty z dyrektorstwa, to tłumaczy wiele, ale nie wszystko. Czy taka masa kapitałów jest w kraju, że każdy stara się o ich ulokowanie, nie patrząc nawet na pewność? I to nie. Jedyną przyczyną jest solidarność koteryjna, mająca główne swe ognisko w dwu instytucjach: banku i towarzystwie ogniowem, tu jeden drugiego wspiera, broni, ratuje, daje akcepta i żyra, nie pomnąc, że kiedy jednemu powinie się noga, może za sobą pociągnąć upadek instytucji. Dobry koleżka, dowcipny, od kieliszka nie stroni, przed żadną chociażby najwyższą stawką w grze nie cofnie się, jakże takiego nie przyhołubić, jak odmówić posady i kredytu, skoro tylko w tych warunkach można z jego towarzystwa korzystać, w dobrym humorze go utrzymać?

O posady w obu tych instytucjach, mianowicie wyższe, starają się ludzie pracowici i z głową, żaden nie otrzyma posady, wszystko zajęte, dopiero gdy się zgłosi herbowny bankrut, posada się otwiera, mniejsza o uzdolnienie petenta, byle krew szlachecka ciężką pracą na chleb nie zarabiała, lub odmówić sobie nie była zmuszoną tych przyjemności, jakie Pan Bóg wyłącznie dla tego stanu stworzył. Czyż już i to nie męka, że taki człowiek podpisać się raczy, jakże go też za to nie wynagrodzić! — (Kartka z dziennika spisywanego dzień za dniem od r. 1850.)

Z Buska. Busk wolne królewskie miasto — z tej przyczyny wszystko dotychczas było tutaj wolno: drogi i mosty nie naprawić, zanieczyszczać miasto do najwyższego stopnia, gospodarować w magistracie, w lesie miejskim itd. jak się niektórym ojcom miasta chciało. Takie gospodarstwo widać ojcom powiatu nie podobało się, kiedy zesłano na miejsce dwóch sprężystych członków wydziału: skontrowano i przeglądano wszystko, co się w sławetnem wolnem mieście Busku dzieje i oto rezultat taki: Znanego borbifaksa Bazylego Wania burmistrza miasta, na wniosek wydziału powiatowego zacny zastępca starosty pan Manasterski zasuspendował i jak słychać, ma przybyć likwidator z Wydziału krajowego w celu przeglądnięcia rachunków. Wydziałowi powiatowemu niech będą dzięki, że pędractwo tutejsze będzie wykorzenione. Ale co nas bardzo dziwi, że tutejsi wielcy mężowie, przyjaciele burmistrza, wielce się tem postępowaniem wydziału irytują. Panowie! za kontrolę nad czynami dotyczącemi ogólnego dobra mogą się gniewać tylko ludzie nie lubiący światła dziennego, a nigdy prawi i sumienia czystego.

Tarnów 5. grudnia. Ponieważ przeciw nowo przeprowadzonym wyborom do rady miejskiej nie zrobiono zarzutów, przeto takowe stały się prawomocnemi, i wczoraj przystąpiła nowa rada do ukonstytuowania się.

Przed samemi wyborami zrezygnowali z wyborów do rady miejskiej: dyrektor Trzaskowski, Muldner i dr Grabczyński adwokat, który był stawiany jako kandydat na burmistrza, jak mówią, pod presją dawnego stronnictwa, które czyniło silne zabiegi celem utrzymania się przy sterze władzy miejskiej.

Jakkolwiek te trzy rezygnacje w ostatniej chwili zrobiły niekorzystną dywersję, mimo to przy wyborach zarządu miejskiego stronnictwo postępowe odniosło najzupełniejsze zwycięstwo.

Burmistrzem wybrany został tutejszy notarjusz Aleksander Wisłocki, jego zastępcą Franciszek Lorber, obywatel miejski, który już bywał burmistrzem. Do zwierzchności wybranymi zostali: Ludwik Boratyński, Aleksander Goldmann, dr Piotr Foryst adwokat, dr med. Zygmunt Schützer, dr Ludwik Pietrzycki adwokat i Leopold Walter właściciel dóbr.

Nowo wybrany burmistrz jest to człowiek wykształcony, z sądem trafnym, z najlepszemi chęciami dla sprawy postępu, a obok tego przystępny, łagodny, pojednawczy, i można zatem mieć nadzieję, że stosunek władzy autonomicznej do władz rządowych i sądowych, jako też stronnictw i osób potrafi wprowadzić na drogę pojednawczą, która jest konieczną, ażeby osiągnąć koncentryczne współpracownictwo wszystkich czynników społecznych w celu zużytkowania ich w interesie ogólnego dobra.

Wychodząc z tego punktu zapatrywania musimy wyznać, że nie można było zrobić trafniejszego wyboru. Jakkolwiekbądź w łonie teraźniejszej rady miejskiej mogły się znachodzić osoby z większą samodzielnością i stanowczością charakteru, jednakże w organizmach zbiorowych najwłaściwszemi przymiotami naczelnika są te, które nie łamią samodzielności czynników współpracujących, ani ich nie odtrącają jakąś szczegółową odrębnością, nie zrażają stanowczością swej indywidualności.

Mamy zatem uzasadnioną nadzieję, że teraźniejszy zarząd mogący liczyć na skuteczne poparcie tak ogółu mieszkańców jako też i władz rządowych, poprawi wszelkie stosunki naszego miasta i zainauguruje stanowczy zwrot ku lepszemu.

Stanisławów 1. grudnia. Zarząd oddziału stanisławowskiego Towarzystwa pedagogicznego składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości narodowej w 22 rocznicę zgonu Adama Mickiewicza, jako też szan. publiczności, która licznym udziałem przyczyniła się do pomnożenia funduszu na pomnik dla Mickiewicza. Cały dochód z tego wieczorku wynosi 165·70, wydatki 64·17, czysty dochód gld. 100·53.

Nadwórna 5. grudnia. Już drugi miesiąc odbywa się w naszym powiecie ciekawa walka, która dosadnie maluje stosunki krajowe. Oto w gminie Mikuliczyn, mieszka od kilku lat p. Roman Nowogrodzki, który stając dobrowolnie w obronie ludu naprzeciw wszelkiego rodzaju demoralizatorom i wyzyskiwaczom, zyskał u Huculów takie zaufanie, że go obrano naczelnikiem gminy. Przyjmując ten urząd, stanęła dobrowolna umowa, że p. Nowogrodzki dołoży wszelkich starań, aby gmina weszła na tory normalne społeczeństwa. W krótkim czasie zmniejszyło się znacznie pijaństwo, postawiono zaporę lichwie, która epidemicznie tam grasowała. Tak samo i propaganda moskiewska straciła wszelką możebność nurtowania, i obałamucania Huculów.

Słowem, gmina Mikuliczyńska stała się wzorową. Pan Nowogrodzki był tak bezwzględnym, że nawet ujął znanego Osten-Sackena.

Takie „crimen“ nie mogło ujść płazem, tem bardziej, że przy wyborach do rady powiatowej mógł ze swą gminą bardzo niekorzystnie oddziałać na manewra świętojurców. Zformowała się więc silna kohorta moskalofilów, lichwiarzy et tutti quanti, która składając jako dowód niby popełnionych nadużyć przeszło sto faktów, nic nie szczędzi, aby dzielnego naczelnika gminy zgnieść.

Na p. Nowogrodzkiego sprowadzono komisję, która kilka tygodni szukała tych nadużyć, w końcu jednak okazuje się odwrotna strona medalu, aby tylko usunąć tak krzyżującą wszelkie zachcianki ludzi złej woli. Starostwo suspendowało p. Nowogrodzkiego. — Wkrótce zbierzemy wszelkie dowody, aby raz przynajmniej dać krajowi pojęcie, co się u nas dzieje.

Dnia 11. bm. mają się tu odbyć wybory do rady powiatowej, a już dziś moskalofile tryumfują i piją za zdrowie białego cara. W tem wszystkiem wodzi rej ks. Błoński z Dory, korespondent lwowskiego *Słowa*.

Poznań 6. grudnia. Banicja, na którą skazany został ks. Anastazy Szulczyński z Gostynia, została zniesioną.

Do *Bromberger Ztg* donoszą z nad granicy Kongresówki, że według wiadomości z Warszawy, cenzura moskiewska obecnie wyrzuca z pism publicznych wszystko, cokolwiek znajduje się w nich naganuego dla Niemiec. Mianowicie nie dopuszcza cenzura wiadomości o narodowo-polskich agitacjach(!?) w Prusach królewskich; natomiast o Austrji wolno pisać, co się podoba.

Warszawa 5. grudnia. (**Różne wiadomości.**) Rynek Nowego Miasta w Warszawie przybiera nową obecnie postać. Stragany zostały usunięte, odsłaniając w skutek tego widok na obszerny plac targowy. W tych dniach przystąpiono tu do robót około mającego założyć się skweru. Cała dzielnica Nowomiejska zaczyna się niepomiernie ożywiać skutkiem pobudowania w pobliżu dworca kolei Kowelsko-Mławskiej. Otwierają w tych stronach nowe sklepy, restauracje i t. p., ekwipaże i przeróżne wehikuły krążą nieustannie i ruch wzmaga się z każdym dniem, jak za owych czasów, kiedy ulice Freta i Zakroczymska liczyły się do pierwszorzędnych w Warszawie, a na miejscu dzisiejszej cytadeli rozlegały się gościnne „Fawory“ Blanków.

W sprawie jubileuszu J. I. Kraszewskiego ogłosił p. T. Maleszewski w pismach warszawskich następującą korespondencję:

„Szanowny panie redaktorze! Wobec powszechnego uczczenia w roku przyszłym 50-letniej działalności literackiej mistrze naszego powieściopisarza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, który, jak wiadomo, i w zakresie sztuki nieocenionem swojem słowem położył zasługi, w kole kolegów moich powstała myśl utworzenia albumu artystów malarzy, skompletowanego z oryginalnych rysunków i akwareli, celem złożenia go w hołdzie dostojnemu jubilatowi.

O ile mi są znane w tym kierunku uczucia współkolegów moich, myśl ta zyska ogólne uznanie, urzeczywistnienie więc będzie stanowiło jedną więcej gałązkę w wieńcu, który cały kraj złożyć zamierza.

Pewny twego uprzejmego pośrednictwa, redaktorze, upraszam o umieszczenie niniejszego w twem piśmie, celem zawiadomienia wszystkich, a mianowicie zamiejscowych artystów-malarzy, że rozmiar tego pamiętnika będzie miał długości 50 cent., a na szerokość 38 cent. Prace zaś do niego przeznaczone wraz ze swojemi fotografjami (wielkości biletowej), raczą koledzy składać lub przesyłać franco, pod adresem podpisanego, ulica Warecka, nr. 3.

Łączę wyrazy etc. *Tytus Maleszewski.*“

W dniu onegdajszym kilkunastu warszawskich złodziei wytransportowano za pomocą kolei warszawsko-wiedeńskiej do miejsca urodzenia.

Czytamy w *Birżewych Wiedomostiach* co następuje: Między kwestjami, które mają być podniesione w wyższych sferach rządowych zaraz po ukończeniu wojny, pierwsze miejsce zajmuje kwestja zmiany granic niektórych gubernij i utworzenia kilku nowych. Oprócz tego ma być utworzoną osobna najwyższa komisja rządowa, w skład której wejdą deputacje wszystkich ministerjów, administracyj gubernjalnych, instytucyj naukowych i komitetów statystycznych. Komisja ta ma zbadać, o ile prawdziwemi są doniesienia o złym stanie ekonomicznym niektórych gubernij, oraz o środkach zapobieżenia takowemu. Komisja ta zajmie się także utworzeniem w niektórych gubernjach nowych powiatów.

Wiedeń 6. grudnia. (**Kronika wiedeńska.**) Wśród żartów raźniej idzie praca. Delegacja rozpoczęła wczoraj czynności od wesołego epizodu. Właśnie wybrano prezydentem byłego posła przy dworze papieskim Trautmannsdorfa i miano przystąpić do wyboru sekretarzy. Powstało zaraz nieporozumienie; prezydent chciał wybierać „Schriftsteller,“ wybrano jednak tylko „Schriftführer.“ Następnie zawezwał przewodniczący do głosu „doktora“ Wolfruma. Woła raz, drugi, Wolfrum nie wstaje. Śmiech ogromny. Wolfrum bowiem jest przedsiębiorcą i nigdy nie rościł sobie pretensji do doktorskiej godności. Giskra zrobił na prędce kapelusz doktorski z papieru i z ostentacją ofiarował go Wolfrumowi, a w loży dziennikarskiej zredagowano zaraz adres, z powinszowaniem Wolfrumowi nowej godności. Widać, że delegacja wesoło rozpoczyna swe czynności, ale czy je równie wesoło zakończy?

Z Kiszyniewa donoszą do „Petersburgskich Wiedomosti“, że znajduje się tam w niewoli wojskowej młodszy brat Osmana paszy, wzięty pod Plewną razem z batalјonem, którym dowodził. Jest to jeszcze młody człowiek, wysokiego wzrostu, o wyrazie twarzy nadzwyczaj sympatycznym, z wzrokiem błyszczącym i surowym.

W Rydze, w liczbie dwudziestu dziewięciu byłych uczniów szkoły politechnicznej, zaszczyconych, na zasadzie rozporządzeń p. ministra skarbu, pochwalnemi dyplomami, znajdujemy trzynastu Polaków.

Proces rewolucjonistów moskiewskich, przynajmniej co do postępowania sądowego, jest już na ukończeniu. Dnia 28. listopada przesłuchaną została grupa 12ta, bodaj czy nie najliczniejsza co do ilości obwinionych. Nazwisk ich nie podajemy z powodu braku miejsca. Podamy nazwiska, gdy zapadnie wyrok. Tu tylko powiemy, że hałasy w sali sądowej ciągle się wzmagają. Podczas przesłuchiwania grupy 12-tej przyszło do bójki między kilkoma obżałowanymi a żandarmami z powodu niejakiego Myszkina, jednego z głównych spiskowców. „Obżałowany Myszkin, powiada sprawozdanie *Gońca Urzędowego* (z którego to *Gońca*, nawiasem mówiąc, zmuszone są przedrukowywać wszystkie inne gazety, bo własnych sprawozdań nie pozwolił im rząd dawać w tym procesie), obżałowany tedy Myszkin, na zapytanie: czy uznaje siebie winnym, oświadczył: że uznaje siebie członkiem nie jakiegoś zakazanego towarzystwa tajnego i nie mającego prawa istnieć, lecz towarzystwa rossyjskiego, socjalistyczno-rewolucyjnego: stowarzyszenia chwalebnego. Następnie Myszkin nader szczegółowo wyłuszczał cel i znaczenie Towarzystwa tego, jako też i zadanie onego, wskazując przytem na przyczyny, dla których towarzystwo podobne musiało pozostać w Rossji... Po ukończeniu przesłuchiwania świadków, Myszkin dał kilka wyjaśnień co do zeznań świadka Goltmana, przyczem znów w słowach wielce nieprzyzwoitych począł rozwijać poglądy swe co do (przyszłości) partji rewolucyjnej w Rossji. A gdy przewodniczący senator ponownie chciał powstrzymać, obżałowany Myszkin pozwolił sobie obrzucić rząd carski i trybunał tak obelżywemi wyrazy, że senator dał rozkaz żandarmom za drzwi go wyprowadzić... Podczas spełniania rozkazu senatora przez żandarmów, obżałowany Myszkin nie przestawał rzucać zuchwale obelgi na rząd i trybunał, a siedzący z nim rzędem na jednej ławie obżałowani: żyd Rabinowicz i Stopane poczęli stawiać opor żandarmom, przyczem obżałowany Stopane pozwolił sobie także lżyć rząd i trybunał słowy najnieprzyzwoitszemi.“

Z powyższego dosłownie przytoczonego sprawozdania rządowego widać, że w sali rozpraw przyszło do formalnej bójki pomiędzy spiskowymi a żandarmami. Po wyrzuceniu za drzwi obżałowanych, na drugi dzień obrońca Myszkina, adwokat Utin zrobił od siebie zapytanie do trybunału, czy pozwolono będzie następnie Myszkinowi stawać przed kratkami, skoro osądzi, iż trzeba będzie dać wyjaśnienia jakie na zeznania świadków? Trybunał odmówił z powodu, iż Myszkin w przeciwnym razie skorzysta ze zręczności, by znów obrzucić błotem cara i jego trybunał.

Charakterystycznem jest także wystąpienie niejakiego Mejera. „Prosił on z więzienia swego obrońcę, adwokata Potiechina, ażeby oświadczył senatorowi, że on, Mejer ani myśli stawać przed trybunałem carskim, a zatem że nie potrzeba mu ani obrońcy, ani obrony, i że dla tego tylko nie mógł tego oświadczyć osobiście senatorowi, że dnia poprzedniego został za drzwi wyrzucony.“

Czytając podobne fakta urzędownie stwierdzone, wyznać należy, że obżałowanym nie brak energji i konsekwencji w postępowaniu, a zatem i godności.

Po angielsku. W tych dniach zdarzył się następujący wypadek. W banku „angielsko-austrjackim“ w Londynie domicylowany był weksel austrjacki, na którym wystawicielem była jedna z najbogatszych firm angielskich. Na termin otrzymał bank całą należytość wekslową przez jeden bank angielski, lecz bez doliczenia prowizji od domicylu, która wynosiła nie cały 1 zł. W skutek tego bank angielski pieniądze do Wiednia napowrót odesłał, a weksel procestował, tak, jak gdyby wcale pieniędzy nie otrzymał, lub zapłaty odmówiono. Jest to postępowanie okazujące, że bezwzględność angielska schodzi się często z chińczyzną, i że w stosunkach z Anglikami trzeba się mieć zawsze na baczności przed ich ekscentrycznością.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* został znowu skonfiskowany, a to z powodu dwóch ustępów w mowie Rewakowicza Henryka. Wydaliśmy go tedy z opuszczeniem tych ustępów.

Deputacja kupców i przemysłowców, wysłana przez miasto Elboeuf, nawet przez sekretarza Mac-Mahona nie została przyjętą.

Według doniesienia z Bukaresztu do dziennika *Bohemu*, wkrótce nastąpi powrót cara do Petersburga. Ma on być tak cierpiący, iż nie może dłużej czekać na zwycięztwa moskiewskie.

W Londynie rozpoczęto układy o nowej tureckiej pożyczce, poręczonej przez chediwa egipskiego. Emisja nastąpi wkrótce w Londynie, Paryżu i Bombaju.

Do *Times* telegrafują z Belgradu, iż po nadzwyczajnej naradzie ministrów milicja w marszu się znajdująca otrzymała rozkaz wstrzymania się do dalszego rozkazu. Wymarsz belgradzkiej artylerji został również wstrzymany. Obiegają pogłoski o zmianie ministerstwa. Do Belgradu przybyło czterech wyższych moskiewskich oficerów z głównej kwatery dla konferowania z ministrem wojny.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Petersburg 6. grudnia. (Urzędowy) Z Bogotu dnia 5. grudnia donoszą: Wczoraj rano uderzyło 20 do 30 tysięcy Turków na nasze stanowisko pod Marian. Książę Mirski z siewerskim i orelskim pułkiem był zmuszony cofnąć się do Eleny, gdzie z trzech stron otoczony aż do 3. godziny popołudniu odpierać musiał ataki tureckie i wielkie poniósł straty. W końcu zmuszony był z Eleny cofnąć się do obwarowanej dawniej pozycji pod wsią Jakowcami. Z wszystkich stron wysyłają mu posiłki. Dzisiaj o godzinie 8. i pół z rana ponowili Turcy atak, ale Mirski trzymał się na swej pozycji. Ostatnia wiadomość z popołudnia 5 i pół-godziny donosi, że Turcy zaprzestali ataku, a posiłki Mirskiemu już przybywają.

Petersburg 6. grudnia. (Urzędowe) Z Bogotu dnia 5. grudnia donoszą: Kolumna Kanakowa, schodząc na dół z drogi do Slaticy wiodącej, obsadziła dnia 3. grudnia Kliskiej i Jeaapolecz i miała równocześnie zetknąć się z kolumną pułkownika Komarowskiego, idącą od Tetewen ku Slaticy. Turcy byli zmuszeni do cofnięcia się ko obwarowanego obozu w Slaticy.

Kolumna jenerała Ellis zdobyła dnia 3. grudnia dominujące nad pozycją turecką pod Arab Konak wzgórza, czterma bataljonami tylko odparła cztery gwałtowne ataki 12 bataljonów tureckich, które ogromne poniosły straty. Nasi ściągnęli znaczne tam posiłki, obwarowali pozycję i tegoż samego dnia bombardowali turecką pozycję pod Arab Konak i Szandorinskiem. Straty nasze 150 ludzi.

Stambuł 6. grudnia. Wczorajszy telegram Mehmeta Ali donosi z Kamarli, że Moskwa cofnęła się ku Wraczeszowi. Ogień działowy trwa dalej, ale dla niepogody przewlekają się stanowcze operacje.

Wersal 9. grudnia. Sprawozdawcy komisji budżetowej przedłożyli Izbie swoje sprawozdania. W senacie nie zaszło nic szczególnego. Układy o utworzenie gabinetu parlamentarnego trwają ciągle. Mac-Mahon przyjmował dziś Dufaura.

Paryż 6. grudnia. „Havas“ donosi, że po ponownej rozmowie z Mac-Mahonem przyjął Dufaure misję utworzeni[a] gabinetu.

Rzym 6. grudnia. Pa[…] lepiej.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 7. grudnia. „Corr. Hav[as]“ donosi: Sulejman pasza stanął główn[ą kwa]terą w Elenie. Dywizja z Osman[…] uderzyła na miejscowość Kesrowa (… na północ od Eleny, na prostej drodze z Osman Bazaru do Tirnowy), którą Moskale byli zmuszeni opuścić i cofnęli się do Tirnowy.

Budapeszt 7. grudnia. W Izbie p[o]selskiej wniesiono o przydłużenie ugody austro-węgierskiej na 2 miesiące.

Wiedeń 7. grudnia. Na posiedzeniu Izby poselskiej wniósł rząd dzisiaj projekt 2miesięcznego przedłużenia ugody z Węgrami, tudzież przedłużenia traktatów handlowych z Niemcami, Francją i Włochami. W trzeciem czytaniu przyjęto projekt zmiany układu z koleją południową.

Paryż 7. grudnia. Zdaje się, że g[a]binet będzie wzięty z lewego centrum. Pr[a]we centrum odmówiło udziału w jego u[t]worzeniu, ale będzie go popierać. Większość senatu zapewniła również poparcie sw[e] dla tego gabinetu. Obecnie odbywają się konferencje, aby gabinetowi zapewnić większość Izby. Kierujący komitet lewicy objawił życzenie bezpośredniego konferowania z p. Dufaure.

Telegramy zbożowe z dnia 6. grudnia.
Wiedeń: pszenica zł. 11·— —·—; żyto zł. 8·55 —, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 38·50 —·—; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·77, Berlin: Pszenica żółta na listopad 209·50, żyto loco 000.00, okowita 50·—; Szczecin: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 62·50

Wiedeń, 7. grudnia, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	2[.]1 20	Akcje kolei Kar.-Lud.	247 4[.]
„ Anglo-Austr.	92 25	„ „ Połudn.	—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·5[.]

Usposobienie: stałe, cichsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń, 6. grudnia, 2 godz. 17 m.

Losy kredytowe	16[.]·—	Ung. Staats-Obl. 1877	8[.]·—
Akcje Węgier. Kred.	198 25	Galic. Indemnizacja	86 25
„ Ang.-Austr. B.	92 —	1864 Losy	13[.] 50
„ Unionsbank	62 —	Siedmiogr. kolej	103 [.]0
„ kolei Kar.-Lud.	2[.]6 50	Verkehrsbank	97 —
„ „ Półnoen.	194 —	Tureckie Losy	14 60
„ „ Połudn.	76 75	Węg.-Gal. kolej	95 [.]0
„ „ Alföld[.]	11[.] —	Baubank-Actien	—
„ „ Elżbiety	159 —	Staatsbahn	266·50
„ „ Lw.-Czer.	121·—	Bankverein	69
„ „ Węg. Pół.	11[.]·—	Węgierskie Losy	8[.]·
„ „ Rudolfa	116·—	Reichsmark	59
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	[.]

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 6. grudnia.

Jed. dług pań. w bank.	63 75	Londyn	119 85
„ „ „ w sreb.	66·90	Srebro	1[.]6 [.]0
Renta w złocie	74 70	20-frankówka	9 58
Losy pożycz. z r. 1860	113 —	Dukat ces. mon.	5 65
Akcje banku narod.	806 —	100 marek niemieckich	58 95
Akcje banku kredyt.	21[.]·10		

Berlin.

Rossyjskie nowy ban.	207·—	Staatsbahn	—
Akcje kredytowe.	3[.]6 —	Kolei Rumuńskiej	15 —
Lombardy	181 —	Austrjackie banknoty	169 90
Galicyjskie	104 80	Uspos.: —	
Paryż, 3% renty	72 [.]5	Lombardy	165·—

Przyjechali do Lwowa dnia 7. grudnia.

Hotel Zorza. Hr. Zamojski z Warszawy, W. Janicki ze Stubna.

Hotel Angielski. A. hr. Komorowski z Konotop, W. Czajkowski ze Świerza, R. Horodyński z Uhrynowa, W. Skolimowski z Królestwa, K. Torosiewicz z Hołowczyńca, K. Zadurowicz z Hawłowic.

Hotel Langa. H. bar. Poten z Łahodowa, N. Katz i J. Masarek z Wiednia.

Hotel Krakowski. J. Witosławski z Witosławia, K. Suchodolski z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany). — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. .); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 5).

w ręku drugie r[…] 3 r., które nosi tytuł: „Prze[…] ka niemieckiego w szkołach zwie-

Dnia 6 grudnia.	żądają	płacą
Lwów, z izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	248 —	246 —
" Lw.-Czern. à 200 zł.	121 50	119 50
Banku hip. gal. à 200 zł.	243 —	— —
" kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	84 —
" " " 4% "	79 —	78 25
" " " 5% "	84 75	84 —
Banku Hipotecz. galic. 6%	89 90	89 10
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	95 —	93 50
Galic. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
" w kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 60	85 75
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa.	15 50	14 25
" " Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 53
" cesarski	5 66	5 58
20 frankówka	9 61	9 52
Pół imperjał rossyjski	9 84	9 64
Rubel rossyjski srebrny	1 87	1 77
" " papierowy	1 22	1 20
100 marek niemieckich	59 30	58 30
Srebro za 100 zł.	106 75	104 75
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 50	104 50
Wiedeń, 5. grudnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	68 75	68 60
5% " " " srebr.	67 05	66 90
Renta w złocie za 100 pap.	74 70	74 50
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% " " morawskie	103 50	103 —
5% " " węgierskie	78 80	78 40
5% " " galicyjskie	86 40	86 10
5% " " bukowińsk.	89 75	89 25
5% " " siedmiogr.	76 40	76 —
6% węg. poż. kol. 200 zł. 120 zł.	98 75	98 80
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 90	97 70
6% galicyjskie	— —	77 —
5% "	84 60	83 75
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 50	94 50
[illegible] 6% w 15 l.	82 25	81 75
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 " Domen państw. 120 zł.	138 50	138 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	304 —	302 —
" " " 1854	109 75	109 25
" " " 1860	113 25	112 75
1/5 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	123 —	122 50
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
" prem. pożycz. węgier.	80 25	79 75
" Comorenie	26 —	25 —
" Kredytowe	165 50	165 —
" Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
" księcia Salm	41 50	40 50
" " Palfy	[illegible]	27 25
" " Klary	[illegible]	28 50
" hr. St-Genois	32 25	31 75
" miasta Budy	29 25	28 75
" ks. Windischgrätz	26 50	26 —
" hr. Waldstein	22 75	22 25
" hr. Keglevich	13 25	12 75
" Rudolfa	14 —	13 50
" tureckie 100 franków	14 90	14 60
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	810 —	808 —
Zakładu kredytowego	208 75	208 50
Żeglugi par. na Dunaju	346 —	345 —
Kolei północ. Ferdynanda	1945	1940
" rządowej fr. a.	258 75	258 25
" zachod. c. Elżbiety	159 50	159 —
" Południowej	76 75	76 25
" Galicyjskiej	246 25	245 75
" Czerniowieckiej	120 50	120 —
" Albrechta	30 —	27 —
" węg. północ.-wsch.	110 50	109 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	116 —
" Alföld. Fiumańskiej	114 —	113 —
" Koszycko-Bogumił.	100 50	100 —
" Siedmiogrodzkiej	104 50	103 50
" Cieszyńskiej	176	175 —
" wschod.-węgierskiej	— —	— —
" austr.-północ.-zach.	109 50	109 —
" Franciszka-Józefa	128 50	128 —
Banku anglo-austrjac.	— —	— —
Zakładu kredyt. węgier.	198 50	196 —
Banku francko-austrjac.	— —	— —
" galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
" kred. gal.	— —	— —
" galicyjsk. hipot.	— —	— —
" dla [illegible]	97 25	96 75

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 10	69 90
" państwow. 500 fr.	153 —	152 25
" Emisja z r. 1867	145 —	144
" południow. 500 fr.	109 —	108 —
" Bony 1875-76 6%	— —	— —
" p. c. F. 100 zł m. k.	100 —	99 50
" " 100 zł. w. a.	— —	98 —
" " w srbr. 5%	106 10	105 0
" połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
" 5% w srebrze	87 25	— —
" galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II	99 75	99 50
" Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 20	75 90
" Emisja z r. 1867	75 25	75 —
" Siedm. 20 zł w. a.	65 25	65 —
" ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 30	76 10
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 65	5 64
" dukat na wagę	5 65	5 64
20-frankówka	9 57	9 56
Suwereny angielskie	11 78	11 75
Imperjały rossyjskie	9 80	9 78
Srebro	105 85	105 75
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 90	58 85
Rubel pap.	1 22	1 21

Warszawa, 4 grud.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
" " 2ej serji	— —	99 50
kupon	— —	178 %
" " nowe	97 30	96 80
kupon	— —	225 2
" likwidacyjne	85 40	84 95
kupon	— —	200 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
" " bydgos.	— —	— —
Roś. pożycz. prem. 1864	— —	225 —
" " " 1866	— —	219 —